SOBOTA

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 32 (1040) DNIA 13 KWIETNIA 1935 ROKU ROK XV

Dość sporów panowie kolarze!

Zatarg prestiżowy P.Z.T.K.—W.T.C.

nie może hamować rozwoju całej gałęzi sportu

W żadnej chyba dziedzinie sportu nie było można tak trudno osiągnąć równowagi organizacyjnej i względnej choćby harmonji we współpracy jak w kolarstwie.

Pisaliśmy o tem już wielokrotnie, przedewszystkiem z racji walnych zgromadzeń P.Z.T.K., będących niemal z reguły wzorcowym przykładem bezhołowia, prywaty i braku wszelkiego wyrobienia organizacyjnego.

Po ostatniem walnem zebraniu Związku podkreślaliśmy też dobitnie, że jeżeli kolarstwo chce rzeczywiście wejść na nowe tory rozwojowe, nie może się zadowolić jedynie zmianą nazwisk w zarządzie, lecz w pierwszym rzędzie musi znaleźć nowych ludzi do pracy.

Może mniejszych jak dotychczasowi fachowców, może mniej obeznanych z pedałem, kierownikiem, przekładnią i krzywizną toru, ale też nie zarażonych mikrobami zakisłej atmosfery walki o problematycznej wartości prestiż, ale wolnych od zawiści, a przedewszystkiem posiadających otwartą głowę, zdrowy sąd na rzeczy i zdolność pracy twórczej.

Niestety demagogja pyrrusowych zwycięzców ostatniego walnego zjazdu jedyną tę zdrową koncepcję utraciła w ostatniej chwili. Stare, zużyte, pełne plam i zadrapań karty zostały przetasowane po raz setny, młódki przemalowano na asy i grę rozpoczęto od nowa.

I oto zaczęła się cała sarabanda kolarska od początku. Zdegradowane figury nie chcą się pogodzić z faktem, że stały się tylko blotkami, a przemalowane asy wysilają się aby pokazać swą moc i władzę.

Zatarg pomiędzy P.Z.T.K. a W.T.C. nie jest zresztą dla nas niespodzianką. Znając tylokrotnie wypowiadaną i oficjalnie i nieoficjalnie nienawiść obu obozów spodziewaliśmy się tego od początku. W.T.C. będąc od lat de facto ekspozyturą związku centralnego zbyt przyzwyczaiło się do swych przywilejów, aby odrazu z roli wszechmocnego augura spaść do rzędu jednego z kilkudziesięciu towarzystw kolarskich w Polsce.

Z drugiej strony Związek—nie wchodząc nawet w stronę ściśle prawną jego zarządzeń w stosunku do W.T.C.—postąpił zdaniem naszem zbyt rygorystycznie, jak sierżant, którego mianowano odrazu dowódcą pułku.

Bo jednak W.T.C. nie jest tylko jedną siedemdziesiątą całego dorobku kolarstwa polskiego, bo jednak jest ono, mimo wszelkich zastrzeżeń, nadal towarzystwem czołowem, bo jednak ma ono swoje i wielkie tradycje i niemniej wielkie zasługi całkiem aktualne.

— A dyscyplina? — powie P.Z.T.K. Zgoda, tylko w organizacjach, zwłaszcza społecznych, należy ludzi przedewszystkiem wychowywać. To co psuło się w ciągu dziesiątków lat nie może być naprawione za jednym zamachem. I jeszcze jedno: takt i kontakt osobisty, zwłaszcza tam gdzie nie ma naprawdę bezwzględnej egzekutywy, zawsze dokona więcej niż quasi dyktatorskie puszenie się w listach i komunikatach.

Biorąc sprawę życiowo, P.Z.T.K. zawieszając W.T.C. odciął mu wszelką możność wydobycia się z przykrego impasu finansowego. Związek postąpił tu jak bezwzględny komornik, a nie jak ojciec i starszy kolega.

Ale nawet i egzekutorzy podatkowi wchodzą z płatnikami w pertraktacje: nie masz kochanie nieruchomości i mebli, nałożymy ci areszt na dochody. To samo trzeba było uczynić z W.T.C.: nie macie w kasie pieniędzy, zobowiążcie się zwrócić dług z pierwszych wpływów. A wpływy te u kolarzy — to zawody — to możność ich organizowania, a możność ta — to brak zawieszenia.

Tu błędne koło zamyka się ostatecznie.

Dużo możnaby jeszcze pisać na ten temat. Zamiast tego pozwalamy sobie do stron powaśnionych zwrócić się z takim apelem: Panowie, dość tych niepoważnych kłótni. Przecież poza ambicjami P.Z.T.K. i W.T.C. istnieje jeszcze jakże często nadużywany frazes: dobro sportu kolarskiego. Niechże choć tym razem owo dobro zatriumfuje nad słabostkami ludzi i instytucyj.

Panowie, weźcie się do poważnej, męskiej, naprawdę twórczej pracy!

Jak to załatwić? Naszem zdaniem bardzo prosto: parlamentarjusz W.T.C. uda się do P.Z.T.K. i tam rozmówi się jak kolega z kolegą, jak przyjaciel z przyjacielem, aby załatwić sprawę leżącą kamieniem na sercu całemu sportowi kolarskiemu w Polsce.

Dlaczego W.T.C. do Związku, a nie naodwrót? Bo Związek jest instytucją nadrzędną i z tego choćby tylko tytułu to mu sie należy.

Sezon kolarski już się zaczyna; każdy stracony dzień musi odbić się na plonach sezonu.

Czekamy!



BOKSERZY POLSKIEJ MAKABI W DRODZE DO TEL AVIV klęczą od lewej: Rozenblum, Birenbaum, Schirak; stoją od lewej: Borensztein, Sztal II, Binder, Freitag, Sztajn, Kupfersztein.



A COŻ TO ZA SPOSOBY?... Widocznie są skuteczne, skoro Woodley uratował bramkę Chelsea podczas meczu z Aston Villa.



LELEWSKI (STELLA), zaliczony został dodatkowo do pięściarskiej drużyny olimpijskiej.

Fałszywym torem

szła dotychczasowa praca trenera p. Otto

Rozmowa z p. T. Kucharem ref. wyszk. P.Z.P.N.

— Trener piłkarski Kurt Otto, został zaangażowany dla podniesienia klasy piłkarzy reprezentacyjnych w roku przedolimpijskim, a praca nad rozwojem piłkarstwa wszerz jest dopiero drugim etapem naszej pracy — oświadczyli członkowie zarządu PZPN w dniu 15 marca, to jest w chwili obejmowania przez Otta stanowiska trenera.

Tymczasem praca w obozie śląskim poszła po zupełnie innej linji. Zarząd OZPN wyznaczył według klucza klubowego po trzech piłkarzy z każdego towarzystwa i trenerowi oddano w ręce bynajmniej nie najlepszych przedstawicieli całego piłkarstwa śląskiego.

Nadomiar złego Ruch wogóle nie interesował się kursem, uważając, że praca jego trenera Wiesera przyniesie mu te same korzyści. Wizyta kilku członków zarządu PZPN na Śląsku i relacje prasy wpłynęły na przeprowadzenie koniecznej zmiany.

Zarząd PZPN, który zresztą organizowanie pierwszego kursu w Katowicach musiał z natury rzeczy potraktować jako eksperyment, zaznajomił się z pewnemi błędami i przy przeprowadzaniu drugiego z rzędu obozu w Krakowie, będzie się już kierował tylko takiemi względami, które uczynią pracę Otta wydajną dla „podniesienia klasy piłkarzy reprezentacyjnych w roku przedolimpijskim", jak to powiedziano w enuncjacji z dnia 15 marca.

P. Tadeusz Kuchar, referent spraw wyszkoleniowych w PZPN, przyjął mnie po powrocie z Krakowa w swym gabinecie w PUWF i oświadczył:

— Obóz w Krakowie rozpoczniemy 1-go maja. Stworzymy tam dwie grupy: jedną olimpijską, złożoną z 26—30 zawodników i drugą instruktorsko-wyszkoleniową o tej samej ilości zawodników. Do pierwszej grupy dostaną się tylko najlepsi piłkarze Krakowa, których wybierze na wniosek kapitana związkowego zarząd PZPN.

— Tylko w ten sposób, oddając zarządowi prawo ustalenia grupy treningowej, zapewni się to, że we wszystkich okręgach dostaną się do niej naprawdę najlepsi.

— Do grupy drugiej powołuje kandydatów OZPN, ale i tu PZPN będzie miał prawo ingerencji. Strona administracyjna (wybór boiska, godzin i dni należy do danego OZPN, jako gospodarza.

— Przy zastanawianiu się nad całokształtem wyszkolenia — mówi dalej p. Kuchar — przyszła mi do głowy nowa myśl. Warto jest spróbować, czy między naszymi piłkarzami nie znajdą się kandydaci na przyszłych trenerów, a jeżeli tak, to przecież byłoby dobrze już teraz dać im możność nauczenia się czegoś od Otta i wychowania ich w kierunku przyszłej pracy. Jeżeliby to się udało, mielibyśmy obok Spojdy (z którym notabene Otto doskonale współpracuje) własnych trenerów.

— W Krakowie na kandydata takiego upatrzyłem Kossoka. Zależało mi specjalnie na tem, aby trenerem był napastnik, boć przecież narzekamy najbardziej na brak ofenzywy.

— Kossok propozycję naszą przyjął, przyczem praca jego będzie zupełnie bezpłatna, narazie więc nie utraci on praw amatora. Sądzę, że i w innych okręgach znajdą się tacy kandydaci.

— A jak — pytam — wyglądają sprawozdania z Katowic?

W odpowiedzi na to p. Kuchar odczytuje nam dokładne trzystronicowe pismo trenera Otta. W telegraficznym skrócie wygląda ten raport następująco: Nieodpowiedni dobór zawodników; gracze wysokiej klasy obok zupełnie surowych i częste zmiany personalne (te braki wobec reformy będą w następnych obozach usunięte).

Zupełny brak sposobu treningu. Brak szybkości, wytrzymałości i zwrotności. W technice dużo braków, wiadomości faktycznie słabe, dużo przypadkowości. Brak stylu.

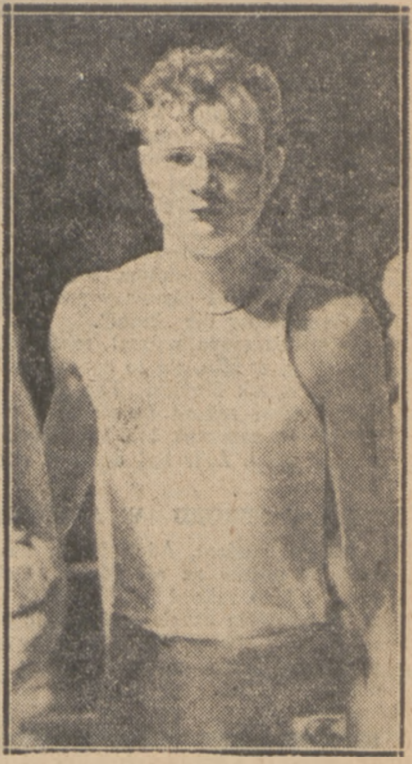
Dążności do indywidualnej gry, a nie zespołowej; przetrzymywanie piłki. Bardzo dobre zachowanie. Widać duże zamiłowanie do piłki nożnej. Duże możliwości podciągnięcia całości w górę po solidnym treningu.

Kurs instruktorski skorzystał dużo. Na wszystkich widać było brak kondycji. Egzaminy należy przeprowadzić dopiero w końcu roku. Gracze Ruchu biorą już udział w obozie.

Mamy jeszcze jedno pytanie: — Słyszeliśmy, że Lwów chce wykorzystać pobyt Molnara i zatrudnić go na obozie treningowym zamiast Spojdy. (Otto do Lwowa nie jest przewidziany).

— O tem nic jeszcze nie wiem — mówi p. Kuchar. — Ale jeżeli zgodzi się na to Lwów, Pogoń i Molnar, to i my się zgodzimy, bo w ten sposób Spojda będzie mógł być wykorzystany dla innych okręgów. R. M.

Skład Ruchu na mecz z Wisłą będzie miał następujące oblicze: Tatuś; Rurański — Czempisz; Dziwisz — Badura — Zorzycki; Urban — Giemza — Peterek — Wilimowski — Włodarz. Gdyby „Karlik". Dziwisz z jakichkolwiek powodów nie przyjechał, miejsce jego zajmie Nowakowski. *(hr)*



POLUS (WARSZAWIANKA) jedyny pięściarz stolicy, który zdobył tytuł mistrza Polski.

Albo nauka i sport

albo... nic

Berlin, w kwietniu.

Pod tytułem „Świeży wiatr", komentuje naczelny redaktor oficjalnego organu niemieckiej lekkiej atletyki „Der Leichtathlet", wprowadzenie w życie nowej ustawy o uprawianiu sportu w wyższych uczelniach Rzeszy. Autor zwraca uwagę na praktyczne środki szczepienia sportu w tych uczelniach, w których był on dotąd zaniedbywany i podkreśla konsekwencje, jakie pociągnąć może za sobą lekceważenie nowej ustawy.

Czytamy dosłownie: „Młodzież, wykazująca notoryczny wstręt do ćwiczeń cielesnych, będzie usuwana z wyższych szkół. Również stałe zawodzenie w ćwiczeniach fizycznych, wyrażające się przedewszystkiem brakiem woli do zdobycia hartu ciała i poświęceń spowodować może usunięcie z uczelni".

Różnie bywa na świecie: w jednych krajach usuwa się młodzież ze szkół za uprawianie sportu, w innych stosuje się tę samą karę za niedostateczne uprawianie sportu. gl.

HOLSTEIN LUB MINERWA W ŁODZI

Ł. K. S. stara się o sprowadzenie silnej drużyny niemieckiej na Zielone Świątki do Łodzi. Będzie nią zapewne b. mistrz i wicemistrz Rzeszy, Holstein z Kilonji. Również Minerwa berlińska chciałaby przyjechać do Łodzi, aby zrewanżować się za zeszłoroczną porażkę. Logiczniejsze byłoby coprawda zaproszenie na rewanż do siebie. (gl)



POGROMCA REKORDÓW ARNE BORGA fenomenalny amerykanin Medica



OSTATNIE WYSIŁKI WIOSLARZY OXFORDU aby odrobić stracony w stosunku do osady Cambridge teren

14.IV – pięć par w kadrylu ligowym

Tabela ligowa ożywia się coraz bardziej. Puste kwadraty pól zapełniają się każdej niedzieli nowemi cyframi, które w konsekwencji wprawiają w ruch drabinkę klasyfikacyjną. Taniec zaczyna się na dobre!

Piłka nożna i tym razem pozostaje wierna tradycji. Jest ona nadal sportem wszelkich możliwości i niespodzianek. I w tej właśnie nieobliczalności tkwi cały jej urok. Gdybyśmy zgóry, prawie w stu procentach przewidzieć mogli wynik tego czy innego meczu, atrakcyjność piłki okrągłej zmalałaby do zera. Nieoczekiwane wyskoki, najmniej spodziewane zwroty są właśnie temi czynnikami, które przez wiele miesięcy utrzymują w stałem podnieceniu tysiące zwolenników piłkarstwa, rozsianych po całej Polsce.

Dwie kolejki ligowe przyniosły nam dotychczas w sumie siedem spotkań. Jest to naturalnie zbyt skromny substrat do rozwinięcia pewnych realnych konkluzyj, tembardziej, że początek sezonu nie pozostaje bez wpływu na formę poszczególnych graczy i drużyn.

Struktura fizyczna i duchowa pojedyńczych zespołów, biorących udział w tym wyścigu, jest bardzo różna. Mamy drużyny, które tradycyjnie dobrze trzymają się właśnie w pierwszych meczach sezonu, inne znów zwolna się rozkręcają, a są też i takie, którym do pełnego rozwoju potrzebne jest ciepło lata.

Różne warunki geograficzne stwarzają odmienne możliwości zaprawy, która nawet przy najlepszych chęciach niezawsze da się utrzymać na odpowiedniej platformie. Przy omawianiu szans i widoków na najbliższą przyszłość, należałoby więc uwzględnić w znacznej mierze wszystkie powyżej wspomniane momenty i ocenę traktować w miarę możności indywidualnie.

Dziś po siedmiu meczach

wprawdzie zarysowują się już jakieś, bardzo zresztą niejasne, kontury, jednak w rzeczywistości znajduje się ona w tej chwili w stanie nietyle płynnym, ile raczej lotnym. Najmniejszy podmuch wystarcza więc, by wprowadzić zupełnie inny układ warstw, jednym punktem można z nizin wywindować się ku górze, by... po tygodniu znaleźć się znów gdzieś w głębinie.

Stan ten trwać będzie jeszcze przez jakiś czas. Dopiero po dalszych kilku pełnych kolejkach będzie można przystąpić do pewnej segregacji. Wyraźniej zarysują się wówczas granice elity, zmierzającej energicznie do szczytnego celu, krystalizować zacznie się grupa centralna o mniejszych aspiracjach i zwolna z chaosu wyłonią się nieszczęśliwcy, których los skaże na ciężką walkę o byt.

Zanim jednak dojdziemy do tak zaawansowanej sytuacji, dobrze będzie teraz już naszkicować pierwszą tabelę. Pozwoli ona nam później na obserwację wszystkich przemian, jakie dokonywać się będą w ciągu kampanji ligowej roku 1935.

Nazwa klubu	Gier	P-ty	Stos. bram.
Garbarnia	2	3	5:2
Ruch	1	2	4:0
Legja	1	2	4:0
Warta	1	2	4:0
Ł. K. S.	1	2	2:1
Wisła	2	2	4:5
Pogoń	2	1	1:5
Warszawianka	1	0	1:2
Śląsk	1	0	1:4
Polonja	1	0	1:4
Cracovia	1	0	0:4

W SIEDZIBIE MISTRZA.

Trzecia kolejka przyniesie nam znów pięć spotkań.

Pierwszeństwo z urzędu należy się Ruchowi. Mistrz Polski przed tygodniem ruszył w doskonałej formie ze startu, potwierdzając dobrą opinję, jaką wyrobiły mu przedmistrzowskie spotkania towarzyskie.

Ruch niewiele się zmienił! A jeśli są jakieś zmiany, to zdaje się na korzyść. Pozostał on więc nadal twardą, bojową drużyną, o pełnej kondycji, na którą składa się w równej mierze szybkość, jak wytrzymałość. Optycznie gra mistrzów śląskich nie wypada zbyt efektownie, na tem jednak wcale im też nie zależy. Gracze Ruchu wiedzą czego chcą. Celem ich jest zdobycie bramki i do tego też zdążają najprostszą drogą, nie bawiąc się w zbyt wymyślne kombinacje. O zaletach tego systemu przekonała się przed tygodniem na własnej skórze Pogoń, która zeszła z pola pokonana w stosunku 0:4.

Wedle jednobrzmiących meldunków Pogoń grać miała nawet bardzo dobrze, mimo to jednak wynik z nią nie jest jeszcze pełnym miernikiem wartości Ruchu. Lwowianie posiadają bowiem w drużynie sporo luk, które drużynie o kwalifikacjach Ślązaków, grającej w dodatku na własnem boisku, napewno ułatwiły znacznie zadanie.

Drugim skolei przeciwnikiem Ruchu będzie Wisła. Przed laty wynik uzyskany z Wisłą byłby już dostatecznym probierzem, dziś jednak wiele się zmieniło! Na drużynie krakowskiej mszczą się grzechy dawnych lat. Nie pamiętano w porę o konieczności wymiany szczerbiących się coraz bardziej trybów, toteż teraz sytuacja jest znacznie trudniejsza. Jak długo doskonałej pomocy starczyły siły na spełnianie własnych zadań i łatanie jeszcze luk, wytwarzających się na tyłach, czy też w przedniej formacji, wszystko było w porządku; dziś gdy z trudem tylko daje ona sobie radę w zakresie swych najpilniejszych obowiązków, na jaw wychodzą wszystkie inne braki.

Dzięki rutynie i doświadczeniu, Wisła zdołała może jakoś lepiej od innych przetrzymać okres kryzysu, w tej chwili jednak nie jest ona zespołem, któremu możnaby rokować nadzieje w walce z Ruchem i to jeszcze w Wielkich Hajdukach, gdzie nie znają pardonu. Wszystko więc wskazuje na to, że w niedzielę Ruch wzbogaci się o dwa dalsze punkty i ewent. wysunie się już na pierwsze miejsce.

LEGJA CZY GARBARNIA?

Gatunkowo największą wartość przedstawia spotkanie warszawskie, gdzie na Stadjonie Wojska Polskiego staną do walki krakowska Garbarnia i miejscowa Legja. Ci, którzy mieli możność obserwacji tych dwu drużyn, przepowiadają raczej zwycięstwo Legji. Nic w tem zresztą dziwnego. Chrzest ogniowy przeszła ona w doskonałej formie, bijąc na głowę krakowską Wisłę. Optymistycznie nastraja zwolenników drużyny „Wojskowych“ doskonała postawa „młodzieży“, która wstępny egzamin zdała na piątkę. Wiemy jednak z doświadczeń lat ubiegłych, że o dyspozycji napadu Legji decyduje prawie zawsze chwilowy nastrój Nawrota. Rzecz teraz w tem, czy kierownik napadu wyzbył się już nierównych humorów, względnie, czy młodzi towarzysze natyle dojrzeli, by nawet w wypadku chwilowej niedyspozycji Nawrota nadać atakowi odpowiednie piętno. Jest to tem ważniejsze, że napad krakowian z Riesnerem i Pazurkiem I stanowić będzie jednostkę równorzędną.

Linje rezerw oceniamy również na równi, chyba że Wilczkiewicz osiągnie swą najlepszą formę, co dawałoby gościom pewną przewagę.

W obronie notujemy plus na korzyść Legji, głównie dzięki Martynie, którego gra na meczu z Wisłą przypominała najlepsze czasy; Joksz nawet w najlepszej formie nie dociągnie do tego poziomu, pozatem mamy tyleż zaufania do Szczotkowskiego, jak krakowskiego Pazurka II. Również w bramce Keller pewniejszy jest niż Koszowski, który zbyt często wypuszcza piłki z rąk.

W teorji więc dałaby się wyliczyć raczej pewna przewaga Legji, tembardziej, że gra ona na własnem boisku. W znacznej mierze zadecydować może jednak o wyniku dyspozycja psychiczna, a w tym wypadku pamiętać należy, że Garbarnia ciosana jest naogół z grubszego materjału.

W każdym razie zawody niedzielne w Warszawie zapowiadają się bardzo ciekawie i powinny osiągnąć poziom, godny drużyn, pretendujących do miejsc w górnych regjonach tabeli. — Wynik remisowy nie byłby niespodzianką.

WE LWOWIE.

Lwów doczeka się wreszcie inauguracji sezonu ligowego. Przeciwnikiem Pogoni będzie Polonja, która ułatwi zapewne miejscowym rehabilitację po porażce z Ruchem. Mało jest bowiem prawdopodobieństwa, by Polonja w przeciągu tygodnia zmieniła się gruntownie i stawić mogła skutecznie czoła Pogoni, grającej na własnem boisku. Lwowianie mimo pewnych wad i słabych punktów, w sumie reprezentują zawsze jednak lepszą klasę, niż ich warszawski przeciwnik. Pogoń mieć będzie przedewszystkiem przewagę w napadzie, co nawet przy równorzędnej grze linji pomocy i obrony wystarczyć powinno do zwycięstwa, tembardziej, że Albański pewniejszy jest od Korniejewskiego. Po niedzielnym meczu oczekujemy więc awansu Pogoni ku górze.

NA BOISKU WARTY.

Warta po rewelacyjnem zwycięstwie nad Cracovią powita w Poznaniu Warszawiankę. W chwili gdy piszemy te słowa, skład Warszawianki nie jest jeszcze ustalony. Być może, że do niedzieli, o ile będzi zgoda P.Z.P.N-u, wzmocni się ona o kilku nowych graczy. Mimo to na meczu w Poznaniu więcej szans przyznajemy odmłodzonej drużynie gospodarzy. Zastrzyk świeżej krwi okazał się bardzo skuteczny tembardziej, że zatrzymanie kilku starszych rutynowanych jednostek zapewniło zespołowi tak konieczną spoistość.

CRACOVIA CHCE SIĘ ZREHABILITOWAĆ.

Cracovia stoi przed ciężkiem zadaniem. Zechce ona zapewne przekonać swych licznych zwolenników, że „wypadku“ poznańskiego nie należy brać zbyt tragicznie. Krakowska publiczność, mimo szowinizmu, posiada jednak wyrobiony zmysł krytyczny i nie łatwo będzie ją zmylić. Gościem białoczerwonych będzie Ł. K. S., który przed tygodniem wygrał z Warszawianką. Forma łodzian nie jest jeszcze ustabilizowana. Trener Czeisler pracuje pełną parą, by drużynie nadać jakieś bardziej wyraźne oblicze. Wobec krótkiego czasu, rezultaty nie będą zapewne zbyt widoczne, toteż ze względu na własne boisko, więcej szans przyznajemy Cracovii, która liczyć może na gorące poparcie widowni.

Dotychczasowe wyniki niedzielnych rywalek w mistrzostwach Ligi

	1927	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934
Wisła — Ruch	2:0 4:0	4:0 1:1	2:2 5:1	4:2 4 0	6:2 1:2	1:1 0:5	1:0 1:2	1:4 2:1
Warta — Warszawianka	5:1 1:0	2:1 1:1	2:2 4:0	4:2 0 4	3:2 1:2	0:0 1:2	3:2 3:2	8:0 1:2
Pogoń — Polonja	3:3 3:1	2:3 4:3	6:1 0:2	2:2 1:1	4:0 4:0	3 0 2 0	X	3:1 2:1
Legja — Garbarnia	X	X	2:4 1:1	3:1 2:3	1:0 0:3	1:1 2:0	X	1:1 0:3
Cracovia — Ł. K. S.	X	0:0 7:1	1:2 8:0	1:0 1:0	1:4 2:2	3:1 4:1	1:0 3:2	4:3 0:3

Pazurek liderem strzelców

W ciągu dwóch pierwszych niedziel ligowych rozegrano siedem spotkań. W siedmiu tych meczach o mistrzowskie punkty strzelono w sumie 27 bramek. Najwięcej padło ich na meczu Garbarnia — Polonja i Wisła — Śląsk. Piłka po pięć razy ugrzęzła wówczas w siatce. Królem strzelców ligowych jest w tej chwili Pazurek II, który na meczu z Polonją trzykrotnie zmusił Korniejewskiego do kapitulacji. Konkurentem jego jest... Obtułowicz z Wisły, o ile zaliczymy mu obok wykorzystanych, rzutu wolnego i karnego na meczu ze Śląskiem, również bramkę zdobytą samobójczo na rzecz Legji. Dwiema bramkami wykazać się mogą Gemza z Ruchu i Lis z Warty.

W dotychczasowych spotkaniach ligowych podyktowano dwukrotnie rzuty karne. Jeden przeciw Pogoni na meczu z Ruchem, drugi przeciw Śląskowi na meczu z Wisłą. Szczęśliwym egzekutorem w pierwszym wypadku był Peterek, w drugim Obtułowicz.

Dwukrotnie również padły samobójcze bramki. Pierwszą sfabrykował na meczu z Lechją Obtułowicz z Wisły, drugą Zwierz (Warszawianka) na meczu z ŁKS-em.

Dyskwalifikacje piłkarzy. Jelski i Bańkowski z Polonji warszawskiej zdyskwalifikowani zostali przez W. G. i D. Ligi za brutalną grę na meczu Polonja — Garbarnia, pierwszy na trzy, a drugi na dwa tygodnie bez zawieszenia. Kary liczą się od wtorku 16 b. m.

Święta Wielkanocne w Warszawie przyniosą dwa występy zagranicznych drużyn piłkarskich. W niedzielę gra Polonja z BSV 92 z Berlina, a w poniedziałek gra Legja z wiedeńskim Sportklubem. Berlińczycy grają w poniedziałek w Poznaniu z Wartą, a wiedeńska drużyna przyjedzie do Warszawy z Łodzi, gdzie w niedzielę zmierzy się z ŁTGS. Jak z powyższego widać, nie będzie kolizji terminów.

F. C. Wien, drużyna zajmująca w Lidze wiedeńskiej siódme miejsce, rozegra w czasie Świąt dwa mecze w Krakowie, a to z Garbarnią i Cracovią. 24 b. m. grać będą wiedeńczycy z jednym z klubów śląskich.

Już nigdy więcej...!
Bankructwo teorji „duszenia wagi“

Nie będzie wielkiej przesady, jeśli powiemy, że nad połową uczestników mistrzostw wisiała zmora „duszenia“ wagi, odbierając im olbrzymi procent sił, szybkości, wytrzymałości i energji. Taki stan rzeczy stał się, w boksie polskim zjawiskiem normalnem.

Młodego chłopca, który stał się cennym zawodnikiem w jakiejś kategorji, zmusza się sztucznemi środkami do zachowania przepisowej wagi, powstrzymując temsamem jego normalny rozwój fizyczny.

Znamy wypadki, kiedy to przez całe lata trwała ta bezsensowna, zbrodnicza poprostu walka z przyrostem ciała. Jak w Chinach zakuwa się nogę dziewczęcia w drewniany pantofel, tak u nas zakuwa się chłopca w regulaminowy „limit“. Jest dobry w kategorji koguciej, niech się więc w niej utrzyma, choćby nawet miał pozostać nazawsze zwyrodniałym karzełkiem.

Na wielkie szczęście dla wszystkich dobrowolnych męczenników „limitu“, dawna teorja „duszenia“ została na mistrzostwach Polski poprostu rozgromiona ścisłą logiką faktów. Wszyscy kierownicy zdeklasowanych drużyn, wszyscy zawodnicy, którzy doznali porażek, stając do walki bez sił, bez ducha, wygłodzeni i zdenerwowani, jednym zgodnym chórem orzekli — już nigdy więcej!!

Niechże to będzie postanowienie stałe, o którem nie zapomni się zbyt szybko. Dla upamiętnienia i przestrogi podajemy teraz kilka pouczających przykładów.

A więc przedewszystkiem — pogrom łodzian. Osłabienie Woźniakiewicza, beznadziejna forma Spodenkiewicza i wreszcie porażka Banasiaka. Wszyscy walczyli z... wagą. Gotowano ich w ukropie, duszono pod kocami, głodzono systematycznie przez szereg dni. Najbardziej niesamowitą kalwarję przebył Banasiak. W ciągu dwu tygodni zmuszony był „spuścić“ 10 procent swojej wagi! Widziałem go przy kontrolnej wadze, na 20 minut przed wagą ostateczną. Miał jeszcze 400 gramów zadużo. „To niemożliwe, to niemożliwe“, powtarzał w przerażeniu, przybity i zniechęcony ostatecznie.

— Co ja zrobię, z czego mam zrzucić jeszcze?

Poszedł do wanny. Siedział do ostatniej chwili. Zrobił ostatecznie wagę, ale podczas walki zabrakło mu sił, zabrakło mu energji na ostateczny finisz, którym zwykle zapewniał sobie zwycięstwo. Rozmawiałem z nim po walce. „Musiałem tkwić w lekkiej, bo tu miałem największe szanse. Dzisiaj jednak widzę, że to jest zupełnie bez sensu i żegnam się zdecydowanie z tą kategorją. Nie boję się silniejszej konkurencji, może będę przegrywał, ale będę sobą i tylko w tych warunkach walka da mi prawdziwą satysfakcję“. To jest zdanie rozsądne.

A teraz dalej. Rogalski, który już grawitował do kategorji lekkiej, walczył znowu w koguciej. W ostatniej rundzie z Krzemieńskim był już zupełnie bez sił. To samo z Małeckim. Ten zawodnik, imponujący zawsze żywiołową energją swego natarcia, po perypetjach z wagą stał się pięściarzem ślamazarnym, słabym i bezbarwnym. I tak dalej i tak dalej...

Najwspanialszem zaprzeczeniem zbankrutowanej teorji był Kajnar. W kategorji lekkiej odzyskał cały swój impet, całą klasę piórkowca z najlepszego okresu. Pozbył się wiecznego zdenerwowania, cios jego nabrał siły, a każda akcja — męskiej, zdecydowanej energji. W ciągu kilku miesięcy Kajnar rozrósł się i okrzepł wyraźnie. Dziś jest znakomitym pięściarzem w. lekkiej, a w przyszłości może być jeszcze lepszy w kategorji półśredniej. Jego przykład naśladować powinno wielu zawodników.

„Duszenie wagi“ ma swoją rację, jeśli jest tylko walką z tłuszczem. Walka z przyrostem mięśni prowadzić może zawsze — tylko do katastrofy.

W. T.

P. Korespondent z Grodziska Maz. Ponieważ list nam zwrócono, prosimy o podanie wyraźnego nazwiska oraz dokładnego adresu.

Ekspedycja piłkarska Makabi. Za pamięć i pozdrowienia z Tel Aviv serdecznie dziękujemy.

P. Adam Rode, Pińsk. Wyjaśnienie wystarczające. Czekamy na sezon.

FICK I MEDICA

Poza swym egzotycznym rekordem na 500 y. osiągnął Medica na mistrzostwach Ameryki wynik, o którym nie śniło się dotąd nikomu, oprócz Weismüllera. Przepłynął on 220 y. w czasie 2:10,8. Gdy Weismüler przepłynął 200 mtr. 2:08, a 220 y. w 2:09, wydawało się to wszystkim jeszcze bardziej nieprawdopodobne, niż 57,2 na 100 mtr. Medica pierwszy potwierdził, że Weismüller nie „bujał“.

Fick bez trudu wygrał mistrzostwo na 100 y. w 52,6, ale to mniej imponuje, niż wynik Medica. Tak samo niewiele mówi rekord światowy Kiefera na 150 y. nawznak 1:36,1 (około 1:10 na 100 mtr.), Zehr był drugi w czasie 1:36,3.

ZNÓW REKORD W AMERYCE

16-letni student, Adolf Kiefer nie ustaje w pogoni za rekordami. Ostatnio pobił on rekord Kojaca na 200 m. w wspaniałym czasie 2:24 o całe 8 s., a na 220 y miał 2:25,1. Wspaniały czas miały też panie z Waszyngtonu na 4x100 — 4:15,3.

ZAGRZEB ZNÓW GÓRĄ

Rozgrywki o mistrzostwo Jugosławji odbywają się podobnie jak u nas w jednej grupie, złożonej z dziesięciu drużyn. Niedziela przyniosła Kroatom miłą niespodziankę, Zagrzebski HASK pokonał bowiem mistrza Jugosławji Beogradzki KS. 1:0 i temsamem wysunął się na pierwsze miejsce, zdobywając 8 punktów w pięciu spotkaniach. Concordia usadowiła się na drugiem miejscu, bijąc sarajewską Slavije 2:1. Wynik ten jest b. pouczający, świadczy bowiem, że i w Bośni piłka nożna poczyniła już znaczne postępy. Mniej szczęścia miał słynny Gradjanski, który przegrał drugie skolei spotkanie mistrzowskie, tym razem w Beogradzie z Jugoslaviją 0:1. BASK (Białogród) przegrał w Lublanie 1:3 z Primorje.

Tabela przedstawia się następująco: 1) HASK 5 g. 8 p., 2) Concordia 5 g. 6 p., 3) Hajduk 4 g. 5 p., 4) Slavija (Osiek) 5 g. 4 p., 5) Jugoslavija 2 g. 3 p., 6) Slavija (Sarajewo) 5 g. 3 p., 7) BASK 3 g. 3 p., 8) BSK 2 g. 2 p., 9) Primorje 3 g. 2 p., 10) Gradjanski 2 g. 0 p.

JAN BALL 5)

PIĘŚCIĄ ZDOBĘDĘ ŚWIAT

Powieść

Max leżał nawznak na gorącym piasku i myślał o tem, ile ułatwień życiowych czeka człowieka nieposiadającego pieniędzy. Nędzarzowi wiele wolno z dziedziny, która jest niedostępna jegomościowi w sztywnym kołnierzyku. Chciałbym zobaczyć minę bademajstra, gdybym wziął rękę Trudy i położył ją sobie na szyję... Byłby gwałt na całe kąpielisko i kasjerka dostałaby pewnie ostrzeżenie, żeby nie sprzedawać mi nigdy biletów!

A tu — proszę bardzo! Położył gorącą od piasku i słońca rękę na gardle. Truda zacisnęła palce na nieogolonej szyi. Proszę — nic się nie stało! I jest mi spewnością o wiele przyjemniej, niż na „pańskiej“ plaży — bez Trudy!

Nie fatygował się otwierać oczu. Co miał oglądać? Słońce? Było gorące, ciągle jednakowe. Niebo? Nauczyciel już wyjaśniał, że niema żadnego nieba, tylko wielkie masy powietrza. Las sosnowy, który ciągnął się za djunami? Znał go napamięć! Więc leżał spokojnie, chłonąc powiekami ciepło słońca, a ciałem — ciepło ręki Trudy.

Nagle — wstrząsnęła nim iskra. Delikatny dotyk uda! Nieśmiały, niepewny, drżący... Zacisnął kolana, nie chcąc niespodziewanym ruchem spłoszyć ręki. Czekał... czekał..

— Jakie Max masz silne nogi! — odezwał się nagle ochrypły dyszkant.

Schmeling uniósł kark. Na lędźwiach spoczywała delikatna biała ręka Hansa.

— Jak jeszcze raz!... Jak jeszcze raz coś podobnego — żebyś wiedział, tak cię skuję!...

Hans miał przerażenie w oczach. I poczucie własnej winy.

—Dlaczego Mackie? Za co?

Schmelingowi już złość przeszła. Odwrócił się do niego tyłem, przysunął do udającej sen, zmęczenie i obojętność Trudy i powiedział dobitnie:

— Poto, żebyś pamiętał przez całe życie, że jesteś idjota!

Od tej chwili poczuł niechęć do blondynów. Lekceważył ich. Nosił w sobie poczucie wyższości, poczucie osoby cenionej i pożądanej, odnalazł w sobie pychę koguta, czy zamroczenie głuszca.

Jego charakter został w tym momencie zapłodniony nowemi czynnikami psychicznemi. Wzbogacił go (czy zubożył?) o nowy ton: nabrał pewności siebie.

Zaczął wierzyć w piękno swego ciała, wziął pod uwagę w swoich kalkulacjach życiowych jeszcze jeden atut. Podoba się niewiastom, imponuje mężczyznom.

Zaczął zwracać na siebie uwagę. Zaczął się ubierać starannie, przyglądać w lustrze, myć zęby, używać pachnącego mydła. Stał minutami zgarbiony przed bieliźniarką (lustro było za krótkie dla tego wyrośniętego chłopca) i starannie wyprowadzał w czarnej gęstwinie włosów białą linję rozdziałka.

Tak, to były te czasy, kiedy jeszcze Max nosił rozdziałek i nie wiedział prawie nic o boksie.

Potem mu się znudziło. Doszedł do przekonania, że stercząca szopa włosów nietylko zapewnia mu dalszych kilka centymetrów for nad otoczeniem, ale również w sposób doskonalszy maskuje kompleks uciekającego czoła, który powstał w jego umyśle wtedy, kiedy zdobywszy sławę na ringu zechciał sięgnąć po równouprawnienie w życiu.

Któregoś dnia gwizdnął większe ogłoszenie. Dopuszczono go do spółki przy umieszczaniu wielkich reklam hamburskiego Derby. Za jednym zamachem kieszeń jego zasilona została astronomiczną cyfrą nic nie wartych marek.

Nastały takie tempora, kiedy nawet Niemiec przestał oszczędzać. Nawet gospodarny ciułacz niemiecki zrozumiał, że jedyną odpowiedzią na inflację jest natychmiastowe wydawanie wszystkich pieniędzy. Państwo żyło nad stan i drukowało różnobarwne papierki, obywatel musiał też żyć nad stan, bo inaczej bity był po kieszeni. Trzeba było zaraz wydawać całkowity zarobek, lepiej było jednak wydać swój zarobek jeszcze przedtem. Ale nim się połapali w tem ci biedacy, którzy żyją grochówką i kartoflami, maszyna inflacyjna wyssała z nich ładny grosz na rzecz państwa i spekulantów giełdowych. Te sprytne nieroby zorjentowały się w lot, jakie korzyści dać im może zaciągnięcie pożyczki lub żonglerka akcjami.

Tak zwany „lud“ (w chwilach uroczystych „rodacy“, w chwilach szczerości „hołota“) podpatrzył te gierki dopiero po wielu miesiącach i był zachwycony swojem odkryciem. Zaczął je naśladować. Jejmoście z koszykiem jarzynowym w ręku, burżuazja kalibru najdrobniejszego żwiru zaczęli odwiedzać banki, uczyć się operacyj giełdowych, zgłębiać krzywą kursów. Panowie z wytartem siedzeniem i wytartym groszem zapełnili marmurowe holle, kupowali cedułki i rozmawiali o haussie, ultimo i agro. Wyrastała jedyna w swoim rodzaju kategorja graczy giełdowych, powstała z małpiarstwa i z rozpaczy.

Schmeling też grał na giełdzie — a jakże! Nauczyło się wypełniać żółte „Scheiny“ zlecające natychmiastowe zakupno pakietu akcyj Siemensa czy Borsiga po kursie nie wyższym, niż...

Kupował, sprzedawał... Czy zarabiał? Tak przynajmniej wydawało się Maxowi. Dostawał stale — mimo potrąceń bankowych — większe sumy, niż płacił, ale zapominał o jednem: że gdyby kupił kawałek złota i zamknął go w szafie „zarabiałby“ w tempie jeszcze szybszem, niż na akcjach. Zarobek był pozorny. Pieniądz spadał szybciej, niż zwiększały się jego zyski akcyjne.

Pieniądze za to ogłoszenie, rozesłane odrazu do 14 pism hamburskich sprawiły mu wiele kłopotu. Pieniądze były wielkie. Można było za nie kupić sobie garnitur, można było zaopatrzyć się w rower, można było sprawić wyżymaczkę z prawdziwym gumowym wałkiem.

Max nie kupił roweru, tembardziej nie zafundował sobie wyżymaczki. Podzielił forsę i za większą jej część sprawił sobie humbugowych akcyj Stinnesa. Resztę przeznaczył — „na poznanie życia“. Postanowił pójść do nocnego dancingu.

Tańczyć umiał oddawna, nauczony na hamburskiej „drewnianej sali“. Wydawało mu się, że tańczył dobrze, zwłaszcza one-step.

Zresztą nie szedł przecież żeby się bawić, czy tańczyć. Szedł popatrzyć, zobaczyć, jak wyglądają szaleństwa tych wyższych sfer. Nie potrzebował nawet żadnego towarzystwa, — przynajmniej towarzystwa kobiecego. Uplanował sobie, że pójdzie z tym informatorem giełdowym, szemranym chłopcem, bywalcem najwykwintniejszych salonów i usiądą sobie w jakimś ciemnym rogu, by przez kilka godzin załapać jaknajwięcej tego powietrza.

(d. c. n.))

Na taśmie filmu poznańskiego

Migawkowe zdjęcia z trzech dni walk bokserów o mistrzostwo Polski

Nadwaga Krzemińskiego z Pomorza była najbardziej „ponurą" tajemnicą mistrzostw. Ten pięściarz, wielki faworyt na mistrza, po walce półfinałowej miał wagę blisko o kilo niższą od wymaganego limitu. W parę godzin potem, przed ostatecznem spotkaniem, wykazał... 100 gr. nadwagi!

Wiadomość tę komentowano najrozmaiciej, opowiadając sobie na ucho fantastyczne historje. Prawda wyszła na jaw dopiero wieczorem, ale i tak nie jest ona w stu procentach sprawdzona. Podobno w czasie nieobecności kierownika pomorzan, do Krzemińskiego podeszło paru ludzi (nazwiska ich wolimy zatrzymać w tajemnicy), którzy udzielili mu „fachowej" porady:

— Ty, Krzemiński, nie bądź głupi, poco masz dawać Wirskiemu choćby parę deka „for"! Opij się lepiej wody, będziesz cięższy i wtedy już ci w żaden sposób nie da rady!

Krzemiński, w świętej naiwności ducha, wypił zatem... karafkę wody i z takim ładunkiem w żołądku poszedł na wagę. Tu oświadczono mu spokojnie, że jest zdyskwalifikowany za nadwagę... Pomorzanin miał potem wątpliwą przyjemność oglądania uroczystego momentu, kiedy to Wirskiemu wręczono szarfę mistrzowską.

Krzemiński został zdyskwalifikowany, ale za taki „żart" wartoby przedewszystkiem zdyskwalifikować jego doradców, których zarządowi PZB nie będzie trudno odszukać.

Były także inne rzeczy dziwne, które dały następnie asumpt do demonstracyjnych wystąpień przeciwko organizatorom mistrzostw (protest W. O. Z. B.).

A więc... Wystrach, ponad wszelką wątpliwość, groźny rywal Szymury w walce o tytuł, nie został dopuszczony już do półfinału przez lekarza, który stwierdził ropne skaleczenie wargi. Rozgoryczony Wystrach demonstrował swoją „kontuzję" wszystkim, którzy chcieli go oglądać. Nie wyglądała ona bynajmniej przerażająco.

A teraz dalej: Sipiński, który w półfinale strzaskał kości napięstka na łokciu Maja, nie został powstrzymany przed walką z Kajnarem ani jednem słowem.

Trudno to nazwać konsekwencją.

Dziwny to był wogóle lekarz. Np. walka Mizerski — Piłat miała być powtórzona. Warszawianin miał rozbite oko, które lekarz obejrzał. Stwierdził on poważną kontuzję, zaznaczając, że drugie uderzenie w to samo miejsce, wywołać może niebezpieczne zapalenie okostnej. W chwilę potem jeden z przedstawicieli PZB oświadczył Mizerskiemu, że... został on dopuszczony przez lekarza do powtórnej walki! Jasna rzecz, że Mizerski po takiej djagnozie wolał z łaskawego przywileju zrezygnować.

To było także niezupełnie logiczne, prawda?

Walka Kajnar — Sipiński była, jak już o tem wspominaliśmy, najzacieklejszem spotkaniem mistrzostw. Może wystarczy powiedzieć, że jeden z nich kopał przeciwnika kolanem w brzuch, a drugi odwzajemniał się... kąsaniem w momentach zwarcia.

To zresztą prywatna sprawa kolegów klubowych, zakończona pozatem dżentelmeńską wymianą uprzejmości po walce. Chodzi nam o co innego. Kajnar jest w Poznaniu zdecydowanie nielubiany. Uważa się go za miernotę pięściarską, przeciwnie, jak w całej Polsce, gdzie doskonałego technika wszyscy witają entuzjastycznie. Może to dlatego, że Kajnar nie chce słuchać i trenuje pod okiem swoich braci, z których jednego nazywają „Ober-Kajnar", a drugiego „Unter-Kajnar".

Jeden z przedstawicieli PZB w rozmowie wyraził się nawet w ten sposób: „ja poprostu nie mogę zrozumieć, co wy tam w Warszawie w tym Kajnarze widzicie?". Zapomniał dziwić się także Niemcom, którzy mieli okazję podziwiać szereg walk, w których Kajnar załatwił się pokolei z elitą piórkowców Rzeszy.

Dość, że Kajnar ma w Poznaniu markę tak kiepską, że nikogo z poznańczyków nie zdziwiła jego porażka z Sipińskim, zdaniem niezainteresowanych widzów z „prowincji" najzupełniej dziwna i niewytłomaczona przebiegiem walki.

Ośmielimy się przypuszczać, że zwycięstwo Sipińskiego było sprawą... postanowioną. Czyż nie wskazują na to słowa, które przeczytaliśmy w jednym z oficjalnych wywiadów: — zainteresowanie zawodami osłabło, bo widzowie wiedzieli już w sobotę (!), że Poznań ma trzech mistrzów — Piłata, Szymurę i Sipińskiego (!).

Co mówi Doroba o walce z Szymurą? — Przegrałem zasłużenie i nie mam zamiaru się usprawiedliwiać. Strona techniczna kierownictwa budzi jednakże zastrzeżenia — nakazano mi bowiem przed walką położyć się do łóżka tak, że dopiero na pół godziny przed meczem się przebudziłem, co w części usprawiedliwia moją porażkę.

Krzemiński, rewelacyjny pięściarz pomorski, wagi koguciej, słynny już ze swych 100 gramów nadwagi przed finałem, do którego stanął jako stuprocentowy faworyt, ma za sobą już około 50 walk. Jest członkiem Grudziądzkiego KS i liczy lat 21. Ze znanych przeciwników ma Krzemiński na rozkładzie Moczkę, Pawlaka i gdańszczanina Jaskółkowskiego. Ma on za sobą również jedno i to zwycięskie spotkanie międzynarodowe, niedawno pokonał bowiem Scharmachera (Królewiec). (L).

Sekundanci na mistrzostwach Polski popisywali się osobliwemi trickami. Naprz. świetny sekundant warciarzy Matuszewski, gwizdem dawał znak, że zbliża się ostatnie dziesięć sekund rundy; inni w czasie walki swego zawodnika uciekali wgłąb widowni i stamtąd głośno kierowali swymi pupilami. (L).

Jak spędzili czas przed walką Majchrzycki i Chmielewski? Po sobotnich zwycięstwach pierwszego nad Lewandowskim a drugiego nad Karpińskim, udali się na spoczynek. Obaj jednakże długo nie mogli zasnąć. Rano, Chmielewski, jak zwykle co niedzielę, udał się do kościoła, skąd wrócił zupełnie spokojny. Przed południem byli obaj na zawodach półfinałowych, pozornie spokojni, ale w rozmowie z każdym z osobna można było wyczuć duże zdenerwowanie. Obaj byli nieogoleni (przesąd!).

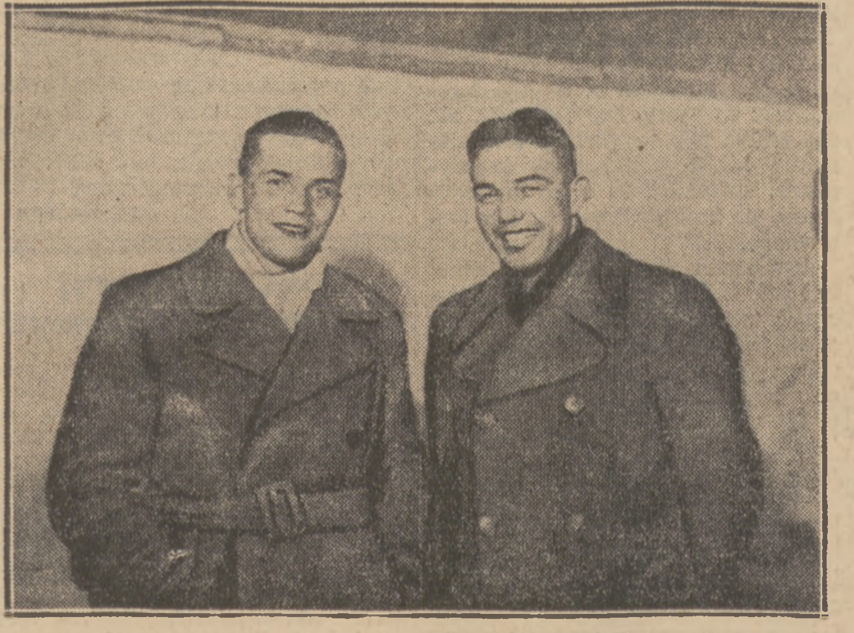
Po południu Chmielewski i Majchrzycki położyli się spać. O godz. 17.30 Chmielewski się obudził i gdy spojrzał na zegarek, przeraził się nie na żarty: waga była naznaczona na godz. 17. Zdenerwowany przyleciał do wagi i w drzwiach spotkał się oko w oko ze swym przeciwnikiem. Było jeszcze kilka minut czasu. (L).

571 minut trwały walki o mistrzostwo Polski w boksie. Jest to czas efektywny, nie licząc przerw jednominutowych. W sześciu wypadkach walki skończyły się przedwcześnie. Zwycięzcami przez k. o. byli: Wieczorek (z Nieprzem — Lwów), Misiurewicz (z Taborkiem), Krzemiński (z Maleckim), Sipiński (z Majem) i dwukrotnie Piłat (z Mizerskim i Karpińskim). W czterech wypadkach przeszli zawodnicy walkoverem do następnej kolejki. 571 minut efektywnych walk, to niespełna dziesięć godzin, a cały czas, spędzony w hali powystawowej obliczamy na równe 15 godzin.

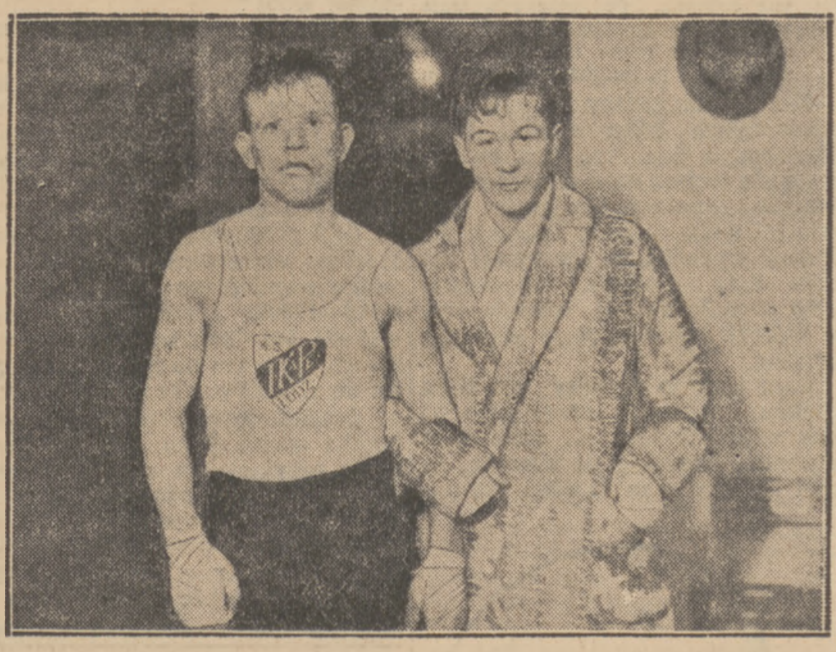
Ciekawa nadwyraz jest statystyka napomnień. 15 napomnień otrzymało 13 zawodników, a więc 18 proc. wszystkich startujących. Napomnienia otrzymali łodzianie: Woźniakiewicz, Banasiak oraz po dwa Gluba i Kraszewski; lwowianie: Akerman i Leoniak; poznaniacy: Kajnar i Lewandowski; wilnianin — Krasnopiórow, warszawianin — Bąkowski, białostoczanin — Kuszmier i krakowianie: Nowicki i Jodłowski. Ciekawe jeszcze, że napomnień udzielano tylko w przedbojach i ćwierćfinałach, tak że w niedzielę przebieg zawodów ocenili sędziowie jako najzupełniej fair. (L.).

Studja nad reformą mistrzostw Polski przeprowadzi niebawem PZB. PZB postara się o dokładne wzory zagraniczne, a następnie rozpisze referendum. Tak bogaty materjał będzie następnie przedmiotem dyskusji. Zdaniem silniejszych okręgów, należałoby stworzyć dwie klasy bokserów, któreby osobno rozgrywały mistrzostwa, z tem, że elita grupy słabszej, mogłaby następnie brać udział w mistrzostwach klasy silniejszej. Gdyby system nie został zmieniony, silniejsze okręgi domagać się będą losowania. Zresztą w tej sprawie okręg warszawski zgłosił już swój wniosek na najbliższe walne zgromadzenie PZB. (L).

W r. 1936 nie będzie mistrzostw bokserskich Polski! Nie przewiduje ich PZB, chcąc rok olimpijski wykorzystać najlepiej dla przygotowania drużyny na Berlin. (L).



DWÓJKA ASÓW WAGI ŚREDNIEJ
Karpiński (Warszawa) i Chmielewski (Łódź) zetknęli się w półfinale mistrz. Polski, a choć łodzianin zwyciężył, warszawiak, nie czuje doń urazy, skoro śmieją się obydwaj.



BANASIAK (ŁÓDŹ) I KAJNAR (POZNAŃ)
spotkali się już pierwszego dnia w Poznaniu, przyczem łodzianin został wyeliminowany.

Jeszcze narty!

W Tatrach są obecnie tak wspaniałe warunki śniegowe, jakich nie pamiętają od wielu lat. Wysokość pokrywy śnieżnej dochodzi do dwu metrów, stwarzając idealne warunki dla narciarzy.

Walne zebranie Narciarskiego Klubu Zjazdowego odbędzie się w Zakopanem dnia 24 b. m. o godz. 20 w hotelu Morskie Oko.

Doroczne zawody NKZ w kombinacji alpejskiej odbędą się dnia 20 b. m. (bieg zjazdowy) oraz 22.IV slalom. Udział w zawodach brać mogą wszyscy członkowie P. Z. N-u. Biegi odbędą się w kategorjach juniorów, seniorów oraz Old-Boy'ów. Trasę slalomu będzie znaczył p. Bronisław Czech. W razie zgłoszenia wielu zawodników slalom odbędzie się na dwu trasach, położonych tuż koło siebie. Chodzi o to, by tory były możliwie mało zniszczone poprzednim zjazdem.

ST. PETKIEWICZ

Zmarnowany fenomen Argentyny

Smutne dzieje arcytalentu -- maratończyka Zabali

Rrzadko dochodzą do nas wiadomości o lekkiej atletyce z Ameryki Łacińskiej, jeżeli zaś nawet telegram przyniesie jakiś doskonały czas, osiągnięty przez tamtejszych sportowców, to z reguły Europa zapatruje się na to bardzo sceptycznie.

Piłka nożna owszem — to co innego. — Przyjazd drużyny piłkarskiej z za oceanu południowego, jest szlagierem niebylejakim, a Włosi zdecydowali się sprowadzić na zorganizowany ostatnio u siebie turniej o mistrzostwo świata, amatorską reprezentację Argentyny, wiedząc doskonale o miernej klasie tamtejszych piłkarzy — amatorów, jednak stanowiących nadzwyczajny magnes kasowy.

Nikt zaś zapewne nie bierze poważnie czasu 10,2, osiągniętego przez Brazylijczyka Almeida na 100 mtr. przed kilkoma tygodniami. Rzeczywiście wynik fenomenalny, nawet jeżeli został osiągnięty przy pomocy silnego wiatru, wynik na jaki nie stać było ani Tolana, ani jego następcy Metcalfa. Oficjalny rekord krajowy Bianchi Lutti'ego brzmi 10,4, a więc czasy te leżą w granicach możliwości tamtejszych biegaczy. Gdyby zaś urządzano na terenie Ameryki Południowej więcej spotkań międzynarodowych z udziałem zawodników europejskich czy północno-amerykańskich, coraz częściej moglibyśmy podziwiać pierwszorzędne wyczyny sportowców łacińskich.

Mecze tego rodzaju są jednak niemożliwe do zorganizowania. Na olbrzymim kontynencie południowo-amerykańskim ludność zamieszkuje, zgrupowana w kilku ośrodkach, oddalonych od siebie o tysiące kilometrów.

Dla przykładu: koszta sprowadzenia zawodnika do Buenos Aires z „sąsiedniego" Santiago de Chile, wynoszą prawie tyle, co sprowadzenie tegoż z Europy. Przy takich warunkach komunikacyjnych utrzymywanie stałych stosunków sportowych jest bardzo trudne i kosztowne.

Sezon lekkoatletyczny składa się więc wyłącznie ze spotkań lokalnych klubów i z mistrzostw. Zdawałoby się, że lekka atletyka, znajdując się w tak trudnych warunkach rozwoju, nie pociąga widzów. Ale gdy przeprowadzono w r. 1932-im przed Igrzyskami w Los Angeles, mistrzostwa południowoamerykańskie w Buenos Aires, z udziałem nieomal wszystkich państw i państewek południowego kontynentu, na stadjonie „Campo de Polo" zebrało się przeszło 50,000 widzów.

Mało kto też pewnie wie, że w r. 1934-ym mistrz olimpijski Iso-Hollo startował trzykrotnie w Brazylji i ani razu nie zeszedł z bieżni jako zwycięzca. Na stadjonie „Vasco de Gama" w Rio de Janeiro, zwabiony głośnym nazwiskiem mistrza olimpijskiego, zebrał się również kilkudziesięciotysięczny tłum, witający entuzjastycznie Finna. W pierwszej tej próbie, podobnie jak i w czasie następnych, które odbyły się w San Paulo, Iso-Hollo został pokonany przez młodego Argentyńczyka Roger Ceballos. Podczas jednego z biegów, Ceballos osiągnął na 3000 mtr. — 8:32,4, biegnąc przy 40-to stopniowym upale.

Roger Ceballos zajmie niewątpliwie miejsce słynnego Carlosa Zabali, mistrza maratonu w Los Angeles. Właśnie o nim chcę coś opowiedzieć.

Zabala jest bodaj najmłodszym biegaczem, jaki kiedykolwiek zdobył laur olimpijski, bo w r. 1932 skończył dopiero 21 lat. Prawie wszyscy maratończycy z poprzednich Igrzysk mieli około trzydziestki, a Hannes Kolehmainen i Stenroos nawet około czterdziestki. Coprawda Zabala był talentem, jaki nie narodzi się pewnie nigdy nawet w ojczyźnie biegaczy — Finlandji. Będąc sierotą —rodzice zmarli mu, gdy był w wieku bardzo młodym — mając lat szesnaście zapisuje się do klubu amatorskiego „Sportivo Barracas" w Buenos Aires i już w pierwszym roku treningu osiąga zadziwiające wyniki na dystansach 10 — 20 klm.

Tego samego roku na mistrzostwach Argentyny bije na dystansie 10 klm. Ribasa, obecnego rekordzistę świata na 30 klm.

Ribas z zawodu uliczny sprzedawca gazet na bieżni nie trenuje nigdy, a jedynym treningiem jego jest „bieganie" z gazetami. Jego kolegą po fachu jest Chilijczyk La Plaza, drugi w maratonie na Olimpiadzie amsterdamskiej.

Po tak rewelacyjnym debjucie, opieki nad Zabalą podejmuje się trener sekcji pływackiej klubu Zabali, Stirling, późniejszy trener argentyńskiej drużyny olimpijskiej. Pod jego kierownictwem Zabala „skraca się" i startuje na dystansach 3 i 5 klm. Ustanawia nowe rekordy południowo - amerykańskie na tych dystansach — 8:38,6 i 14:52,4. I niewątpliwie zostałby wielkim asem na dystansach od 3 — 10 klm. gdyby nie ambicje Stirlinga żeby z Zabali zrobić koniecznie maratończyka. Stirling, poznawszy się na nadzwyczajnej przyrodzonej wytrzymałości Zabali i w ciągu tak krótkiego okresu czasu zdobytej szybkości, wiedział doskonale, że Zabala może wygrać maraton, co automatycznie byłoby najlepszą reklamą dla trenera. Ale kazać biegać 20-letniemu chłopcu maraton jest wręcz przestępstwem, pociągającem niechybnie za sobą fatalne skutki.

Zabala wygrał w Los Angeles to prawda, przyniósł wiele sławy sportowi argentyńskiemu — temu też nie można zaprzeczyć.

W Buenos Aires ludzie podczas biegu maratońskiego w Los Angeles, znajdowali się poprostu w gorączce: wielkie gazety wydawały co godzinę nadzwyczajne wydania, informując o przebiegu zawodów: we wszystkich kawiarniach i przed gmachami redakcyj głośniki co chwila nadawały depesze Associated, lub United Press.

Zabala z minuty na minutę urastał na bohatera narodowego.

Stirling też zadowolił swe ambicje, ale kosztem zrujnowania zdrowia swego pupila.

Po powrocie triumfatora Olimpjady zainicjowano składkę publiczną na kupno dla niego domku: Zebrano zaledwie około 3.000 zł. i na tem się skończyło.

Wraz ze zdobyciem tego wielkiego tytułu skończyła się również karjera sportowa Zabali: organizm przeforsowany tak olbrzymim wysiłkiem w młodym wieku, nie da się już doprowadzić do stanu dawnej świetności.

Najlepszym tego dowodem są ostatnie starty Zabali: przegrał on z Iso-Hollo w Brazylji, tak samo przegrał z Ceballos — nową nadzieją Argentyny na XI-te Igrzyska Olimpijskie w Berlinie.





P.Z.L.A. nie chce!

Propozycja niemiecka, zmiany sztafety w meczu pań Polska — Niemcy została odrzucona przez PZLA. Zdaniem PZLA, mecz tegoroczny, jako rewanż, powinien mieć identyczny program, jak zeszłoroczny. Sprawa ta jest o tyle zrozumiały, że Polska nie chce utracić wywalczonego atutu, jakim jest sztafeta 200—100—75—60; sztafetę 4x100 mtr. muszą bowiem napewno wygrać Niemki.

Stanowisko Niemiec jest nieco inne. Wiedzą oni, że wygrają i tak obie sztafety i dlatego wolą 4x100, bo to przynajmniej trening przedolimpijski.

Wydaje się nam, że Polska lepiejby wyszła, zgadzając się na propozycję Niemców. Sztafety, której tak broni, i tak nie wygra. Nawet z Walasiewiczówną.



WARTA — CRACOVIA 4:0
Fontowicz wybija z podskoku centrę Zielińskiego.



WISŁA — ŚLĄSK 4:1
Koźmin zabiera piłkę Gerowowi, który przewrócił się. Obok Szumilas.

Thil unika spotkania z Jaksem pod pretekstem kontuzji

Paryż, w kwietniu.

Dwoma bezapelacyjnemi zwycięstwami nad Kubańczykiem „Kid Tunero, zdobył sobie Wilda Jaks prawo do spotkania się z mistrzem świata Thilem.

Jasne jest, że spotkanie to miało być największem wydarzeniem jego krótkiej a tak bajecznej karjery bokserskiej. Przed rokiem prawie nieznany jeszcze światu, wspina się błyskawicznie po wiodącej do upragnionego tytułu drabinie, rzuca napotkanych po drodze przeciwników i wreszcie znajduje się na przedostatnim szczeblu. Zdawałoby się, że już nic go nie zatrzyma przed stoczeniem ostatniej rozprawy, gdy tymczasem...

Tymczasem w przeddzień meczu zawiadomił Marcel Thil swego challengera, że nie będzie mógł stanąć do walki, spowodu zranienia się w rękę podczas ostatniego treningu.

Ha, co robić, młody mistrz Czechosłowacji ze łzami w oczach przyjąć musiał tę smutną i niespodziewaną wiadomość.

To tajemnicze zranienie się w przeddzień meczu, wywołało jednak w tutejszych kołach sportowych wiele hałasu i dyskusji. Przyjaciele i sprzymierzeńcy Thila wierzą mu i ubolewają. Przeciwnicy jednak twierdzą, że to bluff, chęć odroczenia bardzo ryzykownego spotkania, w którem zbyt łatwo możnaby utracić od tak dawna piastowane tytuły mistrza Europy i świata, celem zyskania choć paru tygodni, potrzebnych na dojście do najwyższej formy.

Komu wierzyć, która strona ma rację?

Jaksie znaleziono w ostatniej chwili przeciwnika, Kubańczyka Morejona, którego „skończył" już w 3-ej rundzie. Obecny na meczu Thil nie spuszczał oczu ze swego najbliższego przeciwnika. Co o nim myślał, pozostało tajemnicą, podobną jak to, co krył bandaż na jego lewej ręce...

Jan Gryżewski.

Plotki amerykańskie o Smith'ie

Znany „szperacz" w kronikach pięściarstwa świata p. Al. Reksza, przez swych amerykańskich konfidentów bokserskich w Ameryce, wydostał „wywiad" na temat pobytu trenera pięściarzy polskich w USA. p. Smitha.

Ile jest prawdy w tych plotkach z krainy bluffu — trudno wiedzieć: w każdym razie radzibyśmy byli dowiedzieć się czegoś bardziej konkretnego na ten temat od samego p. Smitha.

Przy okazji podkreślamy możliwie dobitnie, że owe rewelacje zza oceanu bynajmniej, zdaniem naszem, nie mogą zmienić wartości istotnej p. Smitha jako trenera.

Moi amerykańscy przyjaciele, mam takich kilku między New Yorkiem a San Francisco, zachowują się wobec mnie naogół przykładnie i prawie każdy ich list sprawia mi wiele radości. Zdarzają się jednak wypadki, że otrzymuję od nich listy złośliwe, kłopotliwe, albo zagadkowe jak właśnie ten, z którego powodu piszę poniższy artykuł.

Cała historja dotyczy p. Billy Smitha i sądzę, że zdenerwuje go ona więcej jeszcze, niż mnie, a ja nie mogę pogodzić się z myślą, że moi koledzy z za Oceanu już poraz drugi bawią się moim kosztem!



Kiedy nasza drużyna pięściarska jechała w zeszłym roku do Chicago, wyprzedziłem ją grzmiącemi dytyrambami o sile polskiej pięści. Nasi chłopcy dostali ciężko w skóre, a ja dostałem całą serję serdecznie zgryźliwych listów.

Teraz znów pochwaliłem się w Ameryce wielką zdobyczą polskiego boksu, p. Billy Smithem, i oto powtórnie leją mi na głowę kubeł zimnej wody!

Jest to oczywiste świństwo i to świństwo grubszego kalibru, którego nie mogę strawić w pojedynkę i muszę pożalić się publicznie.

Jak wiemy z opowieści p. Smitha, bawił on przez parę lat w U. S. A., gdzie trenował wielu świetnych pięściarzy. Od r. 1918 do 1923 przebywał w New Yorku, pracując przez okres dwuletni w szkole popularnego Dai Dollingsa (1918—1920), a następnie zajmował się już samodzielnie trenerstwem do czasu swego wyjazdu t. zn. do r. 1923-go. Temi wszystkiemi danemi, dotyczącemi karjery p. Smitha pochwaliłem się właśnie moim przyjaciołom z nad Hudsonu, posłałem im odpowiednie wycinki z polskich pism wraz z fotografją naszego trenera. Boks nasz wkracza na nowe, szerokie drogi rozwoju — niechże o tem wiedzą i w dalekiej Ameryce!

I właśnie dostałem nieoczekiwanie przejmujący prysznic — list, który mam w tej chwili przed sobą.

— Billy Smith? — piszą mi z New Yorku — trener Tommy Gibbonsa i Joe Lyncha? Siedzi tu z nami Jack Hayes, który trenował Mike i Toma Gibbonsa, co ty wygadujesz? Pytaliśmy różnych trenerów, managerów i bokserów — nikt nie pamięta p. Smitha!

— Czy to jego prawdziwe nazwisko, czy pseudonim? Jedyny człowiek, który poznał p. Smitha z fotografji, to stary Dai Dollings, ale ten znów, jak to ludzie w podeszłym wieku, jest bardzo uszczypliwy. Twierdzi, że o ile mu wiadomo, p. Smith nikogo tu nie trenował!...

Być może, że p. Smith osiągnął później piękne wyniki w Niemczech, ale tu w New Yorku nie znajdujemy potwierdzenia tych faktów z jego instruktorskiej karjery, o których czytamy w nadesłanych przez ciebie wycinkach...

Dobry liścik, co? Ładną pamięć mają ci Yankesi! Od r. 1923 minęło przecie raptem tylko dwanaście lat, a już wszyscy zapomnieli o Smith'ie! Taki stary, łysy Dai Dollings pozwala sobie nawet na użycie w stosunku do p. Smitha określenia „Bum"! Nie będę wam tłumaczył, co to znaczy, p. Billy Smith, który to słówko niewątpliwie zna, sam będzie wiedział, jak na nie zareagować i co odpowiedzieć swemu byłemu nauczycielowi...

Proszę, poradźcie mi zatem, co mam odpisać moim kolegom? Nie sądzicie chyba, że ten denerwujący list pozostawię bez odpowiedzi, że pozwolę robić z siebie i z nas wszystkich warjatów! Co mam odpisać? P. Smith posiada niewątpliwie jakieś wycinki prasowe z tamtych amerykańskich czasów, które pozwolą nam zorjentować się w całej sprawie i przytrzeć nosa moim miłym kolegom, ale, być może, nie zbyt ścisłym informatorom.

Al. Reksza

Dwa pojedynki o puhar piłkarski Svehli

Niedziela, 14 b. m. przyniesie nam dwa międzypaństwowe spotkania piłkarskie w ramach zawodów o puhar b. premjera Svehli, krótko mówiąc o t. zw. puhar Europy.

W konkurencji tej udział bierze pięć państw. W tej chwili prawie sto procent szans ma Italja. Zwycięstwem nad Austrją wyzbyła się ona najgroźniejszego konkurenta. Teoretycznie pretendować do pierwszego miejsca mogą też Węgrzy, którzy mają najmniej gier, pod warunkiem, że pokonają przedewszystkiem Włochy a dalej Austrję, Czechosłowację i... Szwajcarję.

Madziarom nadarza się właśnie w niedzielę pierwsza sposobność wykazania bitności swej reprezentacji. W dniu tym gościć będą bowiem w Zurychu, gdzie zmierzą się ze Szwajcarją, której w całej tej konkurencji przypada dotychczas smutna rola dostarczycielki punktów.

W pierwszym meczu w Budapeszcie Węgrzy wygrali 3:0. Do Szwajcarji wybierają się w najlepszym nastroju, z wiarą w siły swej drużyny, która znajduje się podobno w b. dobrej formie. Wielkie nadzieja pokładają Węgrzy w linji pomocy, o której twierdzą, że niema w tej chwili równej sobie na kontynencie. Pozatem mają oni zamiar zademonstrować grę nowoczesną, obliczoną całkowicie na realny efekt.

Również Szwajcarzy przygotowywali się solidnie do spotkania, przeprowadzili kilka treningów i oczekują spokojnie gości węgierskich. Lepsze szanse są raczej po stronie Węgrów.

Większe zaciekawienie, niż mecz zurychski, wzbudza spotkanie w Pradze, gdzie do walki staje Austrja z Czechosłowacją. Będzie 15-e spotkanie reprezentacyj piłkarskich tych krajów, przyczem bilans wykazuje dotychczas 5 zwycięstw Czechosłowacji, 4 Austrji i pięć partyj remisowych. Stosunek bramek 24:22 na korzyść Czechosłowacji.

Kapitan związkowy Austrji p. Hugo Meisl stał przed trudnem zadaniem. Eksperyment z reprezentacją Wiednia przeciw Paryżowi zakończył się fiaskiem, nie pozostało zatem nic innego, jak dalej próbować. Ostatecznie skład został gruntownie zmieniony i przedstawia się następująco:

Raftl (Rapid); Sesta (Ausria), Schmaus (Viena); Wagner (Rap.), Hoffmann (Vienna) wzgl. Mock (Rustrja) i Nausch (Austrja): Zischeck, Hahnreiter (Wacker), Bican, Durchspekt (Admira), Hassmann (Wien).

Równocześnie z meczem Austrja — Czechosłowacja odbędzie się w Wiedniu spotkanie Wiedeń — Praga. Ze względu na mecz nasz z Austrją w maju, w którym zmierzymy się z drugim garniturem, podajemy również skład Wiednia, identyczny zresztą z teamem B. Wygląda on następująco: Havlicek (Vien.); Andritz (Aust.), Purz (Sportkl.); Braun (Wack.), Forster (Libertas), Skoumal (Rap.); Vogel II (Adm.), Stroh, Sindelar (Austr.), Walzhofer (Wack.), Donnefeld (Hak.).

Czesi wystawiają przeciw Austrji następujący skład: Planicka; Zenisek (Slav), Ctyroky (Sparta); Kostalek (Sp.), Cambal (Sl), Srbek (Sp.); Horak (Victoria Pilzno), Svoboda, Sobotka (Sl.), Nejedly, Kalocsay (Sp.).

Pięć kategoryj w Biegu Narodowym

Bieg Narodowy naprzełaj w roku bieżącym odbędzie się po raz pierwszy według nowego regulaminu, zamiast w Warszawie, we wszystkich miastach Polski, przyczem podzielony on będzie na pięć kategoryj. W pierwszej na dystansie 7 km. biegać będą zawodnicy zrzeszeni w PZLA. Druga dostępna będzie dla zawodników instytucyj niezrzeszonych w PZLA, jak policja, strzelcy, straże, sokoli i t. p., trzecia — dla niestowarzyszonych (obie po 5 km.). Czwarta i piąta dostępna będzie dla juniorów i młodzieży szkolnej, przyczem dystans wynosić będzie 3 km.

WOZLA stara się, aby PZLA, przekazał mu przechodni puhar o jaki dotąd walczono w biegu narodowym w Warszawie z tem, aby do tegorocznej ostatecznej rozgrywki dopuścić kluby zainteresowane w ewentualnym zdobyciu puharu na własność, a więc Jagielonję.

Udział zagranicznych zawodników na międzynarodowych mistrzostwach Warszawy w lekkiej atletyce stoi pod wielkim znakiem zapytania. Niemcy odpowiedzieli odmownie, tłomacząc się przygotowaniami do Olimpjady, Duńczycy, Węgrzy i Szwedzi wogóle na zaproszenie nie odpowiedzieli, tak, że chyba międzynarodowe mistrzostwa odbędą się w konkurencji czysto krajowej.

Bieg naprzełaj „Kuźni Młodych" w Warszawie dla młodzieży szkolnej odbędzie się w Parku Sobieskiego (dystans około 2,5 klm.) w niedzielę.

Ehrlich podróżuje i myśli o przyjeździe do Polski

Lille, 12. 4 — Tel. wł. — Na chwilę przed wyjazdem na swe sześciotygodniowe „Tour de France", w czasie którego zwiedzę 40 miast, mam panom do zakomunikowania cały szereg interesujących wiadomości.

W lecie wyjeżdżam na piękne tournee do Algieru i Marokka. Jeszcze w tej chwili nie wiem, kto mi będzie towarzyszył, prawdopodobnie Barna i Bellak, z którymi rozpoczynam dziś tournee po Francji. W tym tygodniu otrzymałem zaproszenie do Budapesztu, na wielki międzynarodowy turniej z udziałem 10-ciu najlepszych rakiet świata. Turniej ten urządza największy dziennik budapeszteński „Az Est" z okazji 25-lecia swego istnienia. Odbędzie się on od 11 do 13 października. Zaproszenie przyjąłem i pojadę razem z Barną.

Namówiłem też Barnę, ażeby przyjechał do Polski i zaproponowałem mu swoje towarzystwo, z tem, że ja będę jego gościem w Budapeszcie, a on moim w Polsce. Piszę w tej chwili do PZTS-u w tej sprawie i przypuszczam, że da się przeprowadzić tournee po większych miastach Polski.

W drodze do Polski gralibyśmy w szeregu miast czeskich. Czesi bardzoby chcieli zobaczyć nas u siebie. Mam już kilkanaście ofert.

Mistrz Czech, Kolar, pragnie koniecznie rewanżu na własnym terenie. Dam mu go chętnie, jeżeli tylko przyjedziemy w końcu października względnie w pierwszych dniach listopada do Polski. Koszta więc przyjazdu do Polski nie byłyby duże.

A teraz jeszcze jeden „szlagier"! Bezpośrednio po mistrzostwach świata, które odbędą się na początku marca roku 1936 w Zagrzebiu wyjadę na tournee do Ameryki i Kanady. Dostałem serdeczne zaproszenie na sześć tygodni i nie widzę powodu, bym miał z niego nie skorzystać. Udział Amerykanów w mistrzostwach zagrzebskich jest pewny, mam wracać z nimi razem.

W tej chwili znajduję się u szczytu swej formy. Ostrzę sobie apetyt na Barnę. Jak wygram, zaraz do was zatelegrafuję.

A. Ehrlich.

Warszawa -- Łódź w boksie

ŁÓDŹ, 12.4. Tel. wł. — Jeszcze w tej chwili, na 40 godzin przed spotkaniem międzymiastowem pięściarzy Warszawa — Łódź, nie jest ostatecznie znany skład ósemki reprezentacyjnej. W wadze muszej zdecydował się Konarzewski ostatecznie na Pawlaka, który na sparringach u Smitha wypadł lepiej niż Gluba. W koguciej Spodenkiewicz, w piórk. Leszczyński, w lekkiej Woźniakiewicz pozostają bez zmiany. W w. półśredniej ostatecznie wybór padł na Banasiaka, choć ogólna opinja przeważa, że w spotkaniu z Seweryniakiem lepiejby wypadł może Durkowski.

W wadze średniej Chmielewski napewno nie stanie, Seidel nie czuje się na siłach do stoczenia poważniejszej walki, innego reprezentanta nie widać. Wieczorem oczekuje Konarzewski wiadomości z Pabjanic od Nowaka, czy Kraszewski, którego waga półciężka nie wykracza dużo ponad limit wagi średniej, nie mógłby walczyć. Zdaje się, że reprezentanta wagi średniej szukać się będzie do chwili odejścia pociągu.

W ostatnich dwóch wagach problem szczęśliwie rozwiązano. W półciężkiej staje Kłodas, który w środę pilnie trenował pod okiem Smitha i odbył sparring z Jaskółką, nad którym górował przynajmniej o klasę. W wadze ciężkiej jedzie Krenc, który trenował w środę i czwartek. Jako kierownik ekspedycji jedzie p. Snowacki, sędzią punktowym z ramienia Łodzi będzie p. Fuchs, sekunduje drużynie Konarzewski. (L)

Moskal (Kraków) będzie sędzią ringowym niedzielnego meczu Warszawa — Łódź w stolicy. Punktować będą pp. Pasturczak i Wodzisławski.

Czortek (Skoda) wobec operacji ucha nie będzie mógł walczyć na meczu z Łodzią. Zastąpi go w w. muszej Wieczorek (CWS). (al.)

ŁÓDŹ, 12.4. (Tel. wł.). Billy Smith wyjechał w dniu dzisiejszym do Bydgoszczy na rewję bokserów-strzelców i wraca dopiero w poniedziałek. W czwartek rozpoczęły się już normalne treningi, na których niestety nie widzieliśmy z czołowych pięściarzy ani Chmielewskiego, ani Woźniakiewicza ani też Banasiaka. W tej sprawie ingerencja Zarządu związku okręgowego i klubu ŁKP jest konieczna.

Dużo zapału i uwagi poświęcają treningowi Pawlak, Gluba, Spodenkiewicz, Leszczyński, Durkowski, Kłodas, Krenc, Wdowiński, Wolfowicz, Fagot, Gottfried, Ostrowski, Mikołajczyk, Mirowski, Wolski, Tomaszewski, Cyranek, Michalak, Jaskółka i Borenstein.

ŁÓDŹ, 12.4. Tel. wł. — Wydział Spraw Sędziowskich ŁOZB trzeszczy w posadach. W dniu dzisiejszym zrezygnował ze stanowiska członka prezydjum p. Jerzy Wolf, w związku z czem spodziewać się należy w ciągu poniedziałku dalszych rezygnacyj członków. Powodem rezygnacji zasłużonego działacza jest brak szczerej współpracy między członkami WSS. ŁOZB. O sytuacji w łódzkiem kolegjum sędziów został niezwłocznie powiadomiony WSS. Polskiego Zw. Boks. i z tej strony należy się spodziewać interwencji. (L.)

Składy ligowe

Krakowskie drużyny ligowe dokonują jeszcze pewnych przesunięć w swych składach. A więc Cracovia wystąpi z Dońcem, który zastąpi w obronie kontuzjowanego Lasotę. Na lewem skrzydle wystąpi może zamiast Kisielińskiego — Przeorowski.

Garbarnia wzmacnia defenzywę przesuwając Pazurka II na miejsce Stankosza. W ataku będą również zmiany, gdyż na lewem skrzydle stanie Polus, a na prawym łączniku Skóra.

Wreszcie Wisła wystąpi prawdopodobnie z Pychowskim, który zająć ma miejsce Oleksika w obronie.

Polonja wyjeżdża do Pogoni na niedzielny mecz o mistrzostwo Ligi do Lwowa w składzie: Ałaszewski; (Kornielewski); Bułanow, Bańkowski, Odrowąż, Szczepaniak, Seichter; Puchniarz, Jelski, Łańko, Herisch, Kruk. Jako kierownik drużyny wyjeżdża p. St. Frenkiel. *(al)*

Martyna zwichnął nogę. Na meczu z Garbarnią zastąpi go Jesionka.

Porażka Pomorza w Królewcu

W ubiegłą sobotę odbył się rewanżowy mecz bokserski Pomorze— Królewiec. Walki rozegrano w największej sali Stadthalle w Królewcu w obecności 3,000 widzów. Obecni byli na nim przedstawiciele władz miejskich, rządowych, wojskowych oraz członkowie polskiego konsulatu z gen. konsulem Marchlewskim na czele.

Drużyna polska została przyjęta przez gospodarzy nadzwyczaj gościnnie.

Walki miały naogół przebieg wyrównany i gdyby Polacy mieli więcej szczęścia mecz mógłby łatwo zakończyć się remisem.

Wyniki techniczne brzmiały: Waga musza: Kwiatkowski (Pom.) wygrał nieznacznie na punkty z Husem. W. kogucia: Krzemiński (Pom.) wygrał w II rundzie przez k. o. z Scharmacherem. Waga piórkowa: Słaby fizycznie Kowalski uległ na punkty rutynowanemu Ackermanowi.

Waga lekka: Wiecki (Pom.) miał za przeciwnika bardzo dobrego Klossa, który też wysoko wygrał na punkty.

Waga półśrednia: Wyrównaną walkę stoczyli Bies (Pom.) i Rieman (Olsztyn), to też wynik remisowy publiczność przyjęła oklaskami.

Waga średnia: Zaremba (Pom.) minimalnie został wypunktowany przez Kossa (Elbląg).

Waga półciężka: Po bardzo zaciętej walce Borowski (Król.) zdołał lekko wypunktować Weznera (Pom.).

Waga ciężka: Kuchnowski (Pom.) przegrał przez k. o. w II rundzie ze starym, rutynowanym Müllerem.

Następny mecz Pomorze — Królewiec odbędzie się prawdopodobnie w Grudziądzu.

Automobilista warszawski p. Jerzy Nowak, który startując w raidzie do Monte Carlo zajął jedenaste miejsce, weźmie obecnie udział w raidzie do Marokka, w którym startuje około 30 wozów. Etap z Warszawy jest najdłuższy. Prowadzi on przez Pragę, Strasburg, Bordeaux, Gibraltar (około 4 tys. klm., które trzeba przebyć w 74 godz.), a w Afryce przez Tanger, Meknes, Marahesz, Agadir i Casablancę (trasa 2200 klm. — musi być przebyta w 80 godzin). W Tangerze rozegrany będzie ponadto wyścig górski, a w Meknesie próba zrywów i hamulców.

NIEMIŁE ECHA NIEPOTRZEBNEJ PORAŻKI

Prasa wschodnio - pruska roztrąbiła zwycięstwo swych pięściarzy nad reprezentacją Pomorza do rozmiarów niebywałego sukcesu. Z całości ogromnie niezadowolony jest Konsulat Generalny R. P. w Królewcu. (gl)

WROCŁAW JAKO... ŚLĄSK

Reprezentacja Śląska niemieckiego na mecze z Poznaniem i Łodzią składać się będzie wyłącznie z graczy Wrocławia. A najlepsze zespoły tej dzielnicy znajdują się w Gliwicach i Bytomiu. (gl)

11 lub 12 maja w Poznaniu mecz bokserski z Czechosłowacją

Mecz Polska—Czechosłowacja odbędzie się ostatecznie w Poznaniu w zależności od pogody, w dniu 11 lub 12 maja, na Stadjonie Miejskim. Jak donosi korespondent PAT z Poznania PZB chce wystawić do reprezentacji mistrzów Polski z tem, że Wirskiego w wadze koguciej zastąpi Kozłowski, a Chmielewski wystąpi w wadze półciężkiej.

Jak nas informuje kapitan sportowy PZB, p. Cendrowski, w pierwszym rzędzie powołany do wystawienia składu, o tym projekcie PZB (zarówno jak o rozegraniu meczu w Poznaniu) nic mu oficjalnie nie wiadomo. Projekt składu PZB jest jednak dla niego nie do przyjęcia. Zdaniem p. Cendrowskiego skład wyglądać powinien następująco:

Waga musza: Sobkowiak (ze względu na to, że mecz odbędzie się w Poznaniu), kogucia: Krzemiński; piórkowa Polus; lekka Kajnar (ze względu na kontuzję Sipińskiego); półśrednia Chmielewski, jeśli będzie mógł zrobić wagę, w co należy wątpić; w przeciwnym razie — Misiurewicz; średnia Majchrzycki; półciężka Doroba (ewentualnie należy wypróbować Wrazidłę); ciężka Piłat. Rotholc, który byłby cennem wzmocnieniem drużyny zarówno w wadze muszej, jak i koguciej, nie trenuje. A że chce on skończyć Szkołę Podoficerską, więc nie powinno mu się w tem przeszkadzać, przez namawianie do podjęcia treningów.

Gamaj przepadł dla Garbarni

Gamaj z Podgórza, który zamierzał przejść do Garbarni, nie uzyskał na to zezwolenia od PZPN, wobec czego musi pozostać w dawnym klubie.

Smol i Hołota, dwaj gracze Szopienic, zgłosili się do Śląska. W. G. i D. Ligi po uzyskaniu wyczerpującego materjału, dotyczącego zgłoszeń obu tych graczy, postawił wniosek o zatwierdzenie ich przez PZPN dla Śląska.

Matusik bramkarz ekslig owiec drużyny Podgórza po otrzymaniu zwolnienia z macierzystego Klubu przeniósł się do Zawiercia i podpisał zgłoszenie do KS Warty. *(al)*

Śląsk walczy w dniu 12 maja w piłce nożnej aż na trzech frontach. W Katowicach ze Lwowem, w Poznaniu z Poznaniem, w Gliwicach na Śląsku Niemieckim, zmierza się team tegoż miasta z wybrańcami Katowic. Podziwiamy przedsiębiorczość kapitana Śl. OZPN — „typujemy" jednak na 3 porażki. (hr.)

Amatorski KS. (Chorzów) gości w Wielką Sobotę i pierwsze święto Wielkanocy wiedeńskich sportowców „Sportclub". W drugi dzień świąt Austrjacy mają grać ze stołeczną Legją. (hr.)

Zespół benjaminka ligi PZPN, KS Śląsk, walczy w nadchodzącą niedzielę w Bielsku z tamt. BBKS-em.

Znany sędzia ligowy Borys Mazur zmarł w dniu onegdajszym. Pogrzeb najlepszego arbitra Zagłębia odbędzie się dzisiejszej soboty w Sosnowcu. (hr.)

Prezes POZB dziękuje...

Poznań 8 kwietnia 1935 r.

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Ponieważ przy wczorajszej wspólnej kolacji jako ostatnim punkcie programu indywidualnych mistrzostw Polski w boksie, w przemówieniu swojem bardzo krótkiem, ze względu na wyjazd przedstawiciela P.U.W.F. i P. W. i niektórych Okręgów i zrozumiały stąd pośpiech, nie byłem w stanie wypowiedzieć wszystkiego co zamierzałem, pragnąłbym przeto przez ogłoszenie treści niniejszego listu spełnić swój obowiązek kierownika zespołu organizującego mistrzostwa, uzupełniając w ten sposób swoje przemówienie.

Pragnąłbym więc wyrazić podziękowanie przedstawicielom Władz Państwowych a specjalnie P.U.W.F. i P.W. za tak żywe zainteresowanie się zagadnieniami sportu pięściarskiego i samemi mistrzostwami oraz okazywanie poparcia imprezie tak trudnej pod względem organizacyjnym.

Jeśli już mówię o trudnej organizacyjnie imprezie, a jednak przeprowadzonej bez większych niedociągnięć, chciałbym w dalszym ciągu podziękować jaknajserdeczniej Kierownikowi wydziału sportowego PZB oraz moim najbliższym współpracownikom z Zarządu Poznańskiego O.Z.B., którzy tworzą zespół zżyty i zgrany w pracy.

Pozwalam sobie wymienić ich nazwiska, aby o tych pracownikach bez rozgłosu, dowiedział się szeroki ogół społeczeństwa sportowego i należycie ich ocenił. Są to więc PP. Bielewicz, Budzbon, Derda K., Kłosowski, Łukaszewski, Radomski, Suszczyński, dr. Schulz, Urbaniak i Zapłatka.

Tylko przy pomocy takich ludzi mogliśmy uzyskać rezultat, który cyfrowo wyraża się w zdobyciu siedmiu tytułów mistrzów Polski na osiem możliwych.

Z góry dziękując za spełnienie mej prośby

pozostaję z szacunkiem
por. ŁAPIŃSKI
Prezes P.O.Z.B.

O propagandę lekkiej atletyki
Plany specjalnej komisji PZLA

Komisja propagandowo - organizacyjna Pol. Zw. Lekkoatletycznego opracowała ostatnio obszerny plan, mający na celu propagandę rozwoju sportu lekkoatletycznego wszerz.

W dziedzinie szkolenia zorganizowane zostaną przy pomocy PUWF kursy instruktorskie w 10-ciu okręgach w okresie od 6.25 maja, zaś w Poznaniu i w Warszawie, jako w najsilniejszych ośrodkach, odbędą się kursy wyszkalające. Dla kobiecej lekkoatletyki projektowane jest urządzenie kursu centralnego w Warszawie w dniach od 11 czerwca do 1 lipca.

Komisja dążyć będzie do tego, ażeby w przyszłości w każdym klubie był choć jeden instruktor, rekrutujący się najlepiej z szeregów starszych zawodników.

W dziedzinie propagandy lekkiej atletyki, komisja chce doprowadzić do tego, by w każdem mieście, liczącem conajmniej 25 tys. mieszkańców, były kluby lekkoatletyczne, zaś w roku przyszłym dążyć będzie by kluby lekkoatletyczne znajdowały się w miejscowościach, liczących więcej, niż 10 tys. mieszkańców. Wydano także zarządzenia odnośnie opieki lekarskiej i opieki nad treningami, wyznaczając w okręgach specjalnych referentów treningowych.

Jeśli chodzi o zawody propagandowe, to w dniu 3 maja, zamiast jednego Narodowego Biegu Naprzełaj odbywać się będą w każdym okręgu propagandowe biegi, a ufundowana przez redakcję Raz Dwa Trzy nagroda wędrowna, rozgrywana będzie w Warszawie.

Nadto projektowane jest urządzenie w dniach 29 — 30 maja propagandowych „dni lekkiej atletyki", podczas których w każdym najmniejszym ośrodku mają być urządzane zawody dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych zawodników pod hasłem „szukajmy olimpijczyków".

Wydano również zalecenie do klubów by każdy urządzał przynajmniej raz w roku zawody propagandowe.

Po ukończeniu sezonu zapytamy PZLA, co z tych pięknych projektów papierowych zostało wykonane i jak.

9.VI mecz pań Berlin-Łódź

ŁÓDŹ, 12.4. (Tel. wł.). Sprawa międzynarodowego meczu lekkoatletycznego pań Berlin — Łódź, znajduje się na najlepszej drodze do realizacji. Jako termin spotkania uzgodniono datę 9 czerwca.

Cracovia rehabilituje Fiałkę. Jak się okazuje, trasa biegu naprzełaj o mistrzostwo KOZLA wynosiła 5860 mtr., a nie 5.000 mtr., tak że czas Fiałki — 19 min. był wcale dobry. Zwłaszcza, że warunki atmosferyczne były fatalne.

Poznań będzie widownią ogólnopolskich zawodów lekkoatletycznych połączonych z dorocznym biegiem naprzełaj.

Zarząd PZLA zezwolił na udział w tych zawodach członkom drużyny olimpijskiej będą oni mogli stawić się na obóz w CIWF nie 24 bm., lecz 28 bm.

Lekkoatleci Poznania walczyć będą w czerwcu z Wrocławiem, a we wrześniu w Warszawie.

Reprezentacja piłkarska Poznania pokonała w meczu treningowym, prowadzonym przez p. Stalińskiego Wartę w stosunku 1:0. Bramkę dla reprezentacji zdobył Mikołajewski, Warta wystąpiła z rezerwami.

Kryszmalski (Śląsk), mistrz Polski wagi półciężkiej w zapaśnictwie, został wstawiony do reprezentacji na mistrzostwa Europy do Kopenhagi wobec choroby Gwoździa. Reprezentacja Polski wyjeżdża 17 kwietnia. (al)

Wyścig Katowice-Gdynia?

Śląski Związek Cyklistów otrzymał od pewnego wydawnictwa 5.000 zł. subwencji na zorganizowanie wielkiego wieloetapowego wyścigu. Śl. Zw. Cyklistów nosi się z zamiarem zorganizowania wyścigu Katowice — Gdynia, boi się jednak, że wyścig ten kolidować będzie z wyścigiem do morza. Ślązacy zwrócili się do PZTK o uzgodnienie stanowiska. PZTK. zaproponował połączenie proponowanej przez nich imprezy z wyścigiem do morza w ten sposób, że Ślązacy swój wyścig skierują do Warszawy, a stąd pójdzie on dalej szlakiem wyścigu do morza. Pertraktacje w tej sprawie trwają.

PZLA wierzy w obóz na Bielanach

Liczne zgłoszenia. Petkiewicz trenerem dystansowców

Sygnał do startu przygotowań olimpijskich pierwszy daje Polski Związek Lekkoatletyczny. Zaraz po Wielkiej Nocy otwiera swe bramy obóz na Bielanach.

Ma on zresztą znaczenie nietylko dla lekkoatletów, ale i dla ogółu sportu. Da nam bowiem przedsmak tego, jakim autorytetem cieszyć się będzie tytuł „olimpijczyk", i czy dla jego otrzymania i wywiązania się z nakładanych przezeń obowiązków, zawodnicy gotowi będą pokonać wszelkie przeszkody.

Nastroje w PZLA są na ten temat optymistyczne. Termin zamknięcia zgłoszeń do obozu mija 15 kwietnia, a już sypią się gęsto. Naturalnie powstają też i liczne trudności (wojsko, posady), które związ stara się przełamać, za pośrednictwem własnych interwencyj czy też wpływów protektorów PUWF i P. K. Ol.

W tej chwili pewne jest, że z „olimpijczyków" nie będzie w obozie, choć będzie podlegał rygorom olimpijskim w całej rozciągłości Janusz Kusociński. Najlepszy biegacz Polski stosuje bowiem specjalne metody treningu, zarówno ze względu na swą wyjątkową klasę biegacza, jak i nieświetny stan chorej nogi, z którą trzeba się obchodzić jak z jajkiem.

Wyłania się teraz pytanie, co się stanie z olimpijczykiem, który do obozu nie będzie mógł przyjechać. Będzie to przecież w pewnym stopniu naruszeniem zobowiązań. Otóż jeśli przyczyny absencji będą dostatecznie umotywowane, nie grozi mu żadna represja.

Lekka atletyka ma jak wiadomo 14 „olimpijczyków". Czy cyfra ta może się zmienić? Tak, ale do tego jest potrzebna zgoda P. K. Ol., gdyż powiększeniem obozu związane jest z powiększeniem wydatków, a na to PZLA pieniędzy nie ma. — Zmiany wewnętrzne w obozie, awans z grupy zastępców do grupy uświęconej przysięgą i degradacja podlega natomiast kompetencjom kierownika grupy olimpijskiej, wiceprezesa PZLA — p. Szlachciaka.

Olimpijczycy nie będą mieli też w przyszłości zupełnej swobody startu. Plany ich będą musiały się naginać do nakreślonego programu przygotowań. Ich życie sportowe będzie jednem słowem podlegało stałej i czujnej kontroli Związku.

Trenerem obozu jest i będzie Antoni Cejzik. Przy tej sposobności chcielibyśmy jeszcze raz zaznaczyć, że jest on trenerem doskonałym. Jego olbrzymia wiedza, oddanie się z zapałem pracy, ciągłe doskonalenie dzięki studjowaniu literatury zagranicznej i nawiązywanie kontaktów z autorytetami lekkiej atletyki sprawiają nadto, że z każdym dniem jest lepszy. A bogate wyniki dotychczasowe mówią już wymownie o jego klasie. Nie powinien więc mieć nam p. Cejzik za złe, jeśli stwierdzimy, że w niektórych dziedzinach, dla niektórych zawodników ekstraklasy, mógłby ktoś z wielkich autorytetów zagranicznych być bardziej wymarzonym nauczycielem.

Np. sprinty. To też PZLA, jeśli fundusze się znajdą, chce sprowadzić trenera do biegów szybkich, prawdopodobnie Niemca. Nie z myślą o Olimpjadzie nawet, ale o dalszej przyszłości.

PZL chce tytułem próby zaangażować na trenera długich i średnich dystansów Petkiewicza. Jest on bądź co bądź w tej sprawie autorytetem, zna Finlandję, zna Amerykę, całą Europę, może więc być cenną siłą.

W stosunku do pań PZLA jest o tyle w szczęśliwszem usposobieniu, że nie potrzebuje kwalifikować ich na zasadzie wyników zeszłorocznych, ale może czekać na pierwsze rezultaty ze stadjonów. To też nazwiska 15 zawodniczek, które obok 4 „olimpijek" wezmą udział w I obozie, ustalone zostaną dopiero później.

Kajakowcy też myślą o Igrzyskach

Pierwsze treningi z Austrjakiem Rabe w Krakowie

Kraków, 10 kwietnia.

Wzburzone fale Wisły płyną szerokiem korytem. Po wiosennych deszczach rzeka wezbrała i rwie szybko naprzód. Termometr wskazuje jakieś dziesięć stopni ciepła. Przy zimnym wietrze, warunki te wcale nie zachęcają do przejażdżki kajakiem.

Nad brzegiem rzeki stoją jednak grupki ludzi i przyglądają się kilku dziesiątkom barwnych postaci, których czółenka pomykają chyżo po wezbranej fali.

Ludziska patrzą zdziwieni. Jakiś starszy pan kiwa z politowaniem głową, uśmiecha się porozumiewawczo do swego towarzysza, i stuknąwszy palcem w czoło rysuje na niem kółeczko.

Ale ludzie stojący tuż obok, są widocznie innego zdania. Wykrzykują przez wielką tubę w stronę przejeżdżających łodzi, dają znaki i sygnały.

To „sztab" naszej armji kajakowej, której siedemdziesięciu wybrańców rozpoczyna właśnie kurs trenerski. Z ramienia Związku znajdują się na brzegu po. inż. Rząca i dr. Luster. Dowiadujemy się z pierwszego źródła wiadomości o kampanji wiosennej i przygotowaniach przedolimpijskich.

W chwili obecnej rozpoczyna się kurs z udziałem zawodników i kandydatów na instruktorów. Obesłały go wszystkie ośrodki. Jedynie Śląsk zawiódł ilościowo. Kurs miał prowadzić trener niemieckiej drużyny olimpijskiej Arndt, który jednak zawiódł. Wobec tego zakontraktowano Austrjaka Rabego.

Po kursie przyjdzie kolej na zawody. Wyścig na Dunajcu, mistrzostwa w Poznaniu i mistrzostwa Niemiec w Soppotach. Wyniki tych imprez zadecydują o naszym udziale na Olimpjadzie.

— A czy panowie robią już jakieś przygotowania?

— Narazie zgłosiliśmy nasz udział do Międzynarodowej Federacji Kajakowej. Nie należy tego jednak mieszać ze zgłoszeniem do Olimpjady. Zgłoszenie do Igrzysk musi być skierowane do Komitetu Olimpijskiego, a na to musimy mieć zgodę P. K. Ol. Będziemy się o to starali gdy poznamy nasze wyniki. Tymczasem czynimy przygotowania. Okręg Krakowski zawiązał komitet wewnętrzny, który zajmie się zbiórką funduszów. Mogłoby bowiem w ostatniej chwili zabraknąć dla nas pieniędzy, a wówczas nie będziemy bez środków.

Nazajutrz jesteśmy znów na treningu. Tym razem wszystko skupia się wokół jednego kajaka, gdzie usadowił się p. Rabe, przybyły wczoraj z Wiednia. Austrjak wykłada poszczególne fazy treningu, mówi o metodach, stylu, sprzęcie i t. d.

Zapytany przez nas, opowiada o swej pozycji. Jest kapitanem Związku Austrjackiego. On to pierwszy rzucił myśl stworzenia slalomu kajakowego.

O zawodnikach naszych nie może jeszcze wiele powiedzieć. Każdego z nich widział zaledwie jedną minutę przy pracy. Chwilowo zauważył braki stylowe i techniczne, przy równocześnie dużej ambicji. Myśli więc, że da się dużo zrobić.

— Czy mamy jechać na Olimpjadę — pytamy.

— Absolutnie tak. Do tego czasu da się jeszcze bardzo dużo zrobić. A takiej okazji jak Olimpjada nie można omijać. Po ukończeniu kursu powiem jeszcze o możliwościach i szansach. **(rg.)**

Ś. p. płk. dr. Wł. Osmólski



W czwartek przedpołudniem odbył się w Warszawie pogrzeb płk. dr. Władysława Osmólskiego, zasłużonego działacza na polu krzewienia kultury fizycznej w Polsce.

W uroczystościach pogrzebowych wzięła udział rodzina zmarłego, wiceminister Opieki Społecznej, dr. E. Piestrzyński, szef dep. zdrowia w MSWojsk — gen. dr. St. Rouppert, szef sztabu głównego — gen. Gąsiorowski, gen. Kołłątaj-Srzednicki b. minister gen. dr. Hubicki, dyr. PUWF. — płk. dypl. Kiliński, dyrektor CIWF — płk. dr. Gilewicz, liczni oficerowie, profesorowie Uniw. Warsz., członkowie rady naukowej WF, przedstawiciele zarządu Ligi Morskiej, członkowie zarządów ZZ i Komitetu Olimpijskiego z płk. Glabiszem na czele, przedstawiciele Zw. Dziennikarzy Sportowych, delegacje związków i klubów sportowych, wychowankowie b. Centralnej Szkoły Gimnastyki i Sportów w Poznaniu, wychowankowie b. Centralnej Szkoły Gimnastyki i Sportów w Poznaniu, wychowankowie CIWF, przyjaciele i koledzy Zmarłego.

Na cmentarzu nad trumną przemówił imieniem władz wojskowych gen. Kołłątaj - Srzednicki, płk. dr. Gilewicz — imieniem rady naukowej, PUWF i CIWF oraz wydawnictwa Wychowanie Fiz., prof. Handelsman im. Uniwersytetu Warszawskiego; przedstawiciel Ligi Morskiej; dr. Orłowicz im. Zw. Pol. Zw. Sportowych i Pol. Komitetu Olimpijskiego, przypominając obecnym, że Zmarły na I Kongresie Sportowych w Polsce powiedział w pięknych słowach o zadaniach polskiego sportu: „sport polski pracował i będzie pracować dla dobra Państwa i dla szczęścia społeczeństwa". Wreszcie w imieniu Zw. Dziennikarzy Sportowych i prasy polskiej przemówił red. W. Junosza-Dąbrowski, który podniósł, że Zmarły pozostanie nazawsze wzorem dla wszystkich ludzi, piszących o sporcie.

Po przemówieniach chór odśpiewał żałobne pieśni.

Z.P.Z.S. kooptuje trzech członków zarządu

Związek Polskich Związków Sportowych rozpatrzył na środowem zebraniu (10.IV) projekt reorganizacji sportu polskiego, przedstawiony przez płk. Glabisza.

Projekt ten postanowiono przedstawić Państwowemu Urzędowi WF, jako podstawę do jego zaleceń w stosunku do poszczególnych związków sportowych.

Na zebraniu tem zarząd ZPZS postanowił dokooptować do swego grona: inż. Kuchara, dr. Szatkowskiego i red. Jerzego Grabowskiego.

Polski Komitet Olimpijski ustalił w dniu wczorajszym, że 26 maja odbędzie się ślubowanie wszystkich sportowców polskich, włączonych do drużyn olimpijskich. Ślubowanie składać będą zawodnicy w ośrodkach, w których stale przebywają. P. K. Olimpijski wyznaczy więc w najbliższych dniach osoby, które w poszczególnych ośrodkach przyjmą ślubowanie „olimpijczyków". Akty ślubowania odbędą się w następujących miejscowościach: Warszawa, Poznań, Kraków, Katowice, Lwów, Łódź, Zakopane, Bydgoszcz, Kalisz, Wilno i Białystok.

Polski Kom. Olimpijski ustalił jednocześnie preliminarz budżetowy na Olimpjadę. Budżet obraca się w granicach 30.000 zł.

Walny zjazd Dziennikarzy Sportowych R. P. odbędzie się 18 i 19 czerwca b. r. w Wilnie. Program obejmuje wycieczkę do Trok. Uroczyste otwarcie obrad odbędzie się przy udziale przedstawicieli władz rządowych i komunalnych.

Depesze gratulacyjne do Wajsówny wysłał zarząd Z. Z. oraz P.K.Ol. z okazji zdobycia wielkiej honorowej nagrody sportowej.

Zakopane „prostuje błędy" Krakowa

50-ciu olimpijczyków-narciarzy proponuje prezes okr. podhalańskiego

Bezstronna ocena własnych sił jest zawsze rzeczą bardzo trudną. Jak trudną, wykazało to ostatnio wyznaczanie olimpijczyków. Gdy P. K. Ol., kierując się objektywnemi kryterjami, może nawet nie zupełnie słusznemi, może zbyt łagodnemi lub zbyt surowemi, ale napewno objektywnemi, ustalił kontyngenty olimpijskie, wszystkie związki bez wyjątku uznały się za pokrzywdzone. Poddały się P. K. Ol. bodaj tylko wioślarze, szermierze, którzy jednak też postawili swoje „ale" i narciarze.

Kraków, siedziba PZN., rozszerzył kontyngent tylko nieznacznie, wyznaczył zawodników, których praw do tytułu olimpijczyków nikt nie kwestjonuje. Naturalnie i tu były pewne cienie.

A więc zbyt optymistyczna ocena możliwości biegowych, w zjazdach, powoływanie się na przykład występu Marusarza i Czecha w Szwajcarji, który, zdaniem naszem, powinien był upoważnić tylko do intensywnej nauki, a nie do egzaminu... olimpijskiego. W grupie zjazdowej zresztą popełnił PZN jedyny rażący błąd w zestawieniu grupy, zaliczając do niej Jabłońskiego, od którego w Zakopanem jest wielu lepszych, bardziej utalentowanych i rokujących większe nadzieje na przyszłość.

Że stanowisko PZN, przyjęte z uznaniem przez opinję sportową, nie spotkało się z aplauzem sfer narciarskich, świadczy o tem wywiad, udzielony przez p. Wagnera, prezesa IV okręgu podhalańskiego. Dobremu Wieczorowi i naszemu współpracownikowi zakopiańskiemu. P. Wagner reprezentuje okrąg który sportowo jest identyczny z PZN, zdaniem jego nie może więc być pominięte ani przez PZN, ani przez opinję.

Program przygotowań p. Wagnera jest taki, jak PZN. A więc dożywianie, trenerzy zagraniczni do skoków i zjazdów, wywiezienie zawodników zdala od tej „Sodomy", jaką w pełnym sezonie jest Zakopane dla sportowców. Wczesny wyjazd do Garmisch. Nie są istotne drobne różnice w terminach i kolejności przygotowań.

Potem jednak wyłania się bardzo poważna rozbieżność zdań, świadcząca, że narciarstwu sportowemu daleko do objektywizmu. Przedewszystkiem grupa olimpijczyków ma obejmować aż 50 zawodników, przytem pod tym względem p. Wagner jest bardziej objektywny od PZN. Zdaniem Zakopanego biegacze specjaliści nie mają poco jechać na Olimpjadę. Przygotowania i treningi mają coprawda skurczyć gromadę naszych olimpijczyków do 20 zawodników, ale i ta cyfra przypomina żywo słynną „32" hokeja.

Dalsze projekty Zakopanego potykają się już o logikę, może nawet o brak fachowości i znajomości programu olimpijskiego. A więc Okręg Podhalański chce zrezygnować z biegów, ale forsuje sztafetę, żądając przeprowadzenia treningu 11—13 zawodników, przyczem brak Czecha, Marusarza, Orlewicza, Górskiego.

Czy doprawdy istnieje tak wielka różnica między 10 klm. i 18 klm. Czy naprawdę zawodnicy, którzy nie mają żadnych szans na „18", mogą być dobrzy na 10 klm.. Czy jest do pomyślenia, aby Włosi, Czesi, Niemcy, Austrjacy przygotowani do „langlaufu", ustępowali naszym zawodnikom w sztafecie 4 x 10 klm. dlatego tylko, że Polacy przeszli specjalną zaprawę sprinterską.

Taki sam przerost liczbowy wykazują inne grupy: kombinatorów 12—13 zawodników, alpejska 14—18 zawodników, (przyczem niektórzy „wybrani" już wogóle nie startują — przykład Tupalskiego i Adamowskiego jest zaraźliwy); skoczków 8—9 zawodników, nie licząc Marusarza i Czecha.

Lista olimpijska PZN jest skrupulatnie odważona. Można jej zarzucić zbyt optymistyczną ocenę szans w poszczególnych dyscyplinach. Ale zawodnicy wyznaczeni przez PZN, z jednym wyjątkiem, są istotnie w tych dyscyplinach najlepsi, albo też robią postępy, które uprawniają do nadziei, że będą w roku przyszłym równi najlepszym.

Skład olimpijski podokręgu podhalańskiego dyskontuje natomiast nietylko realne wartości, ale wszystkie pobożne życzenia i nadzieje klubów i Związku. Olimpjada i podejście do niej P. K. Ol., nie zasługuje na takie potraktowanie.

Związek Podhalański podał się do dymisji z innych powodów. Zdaje się jednak, że projekt p. Wagnera jest dostatecznym powodem do przyjęcia tej dymisji przez PZN. **(str.)**

3 dni

Legia -- All England

Plan gier, podczas świątecznego meczu Legia — All England Club, zaczyna się już krystalizować. Tak więc w sobotę dnia b. m. o godz. 15-ej grać będą w singlu Tłoczyński i Tarłowski. W niedzielę o g. 15.30 w singlu Hebda i Tłoczyński. W poniedziałek o godz. 15-ej w singlu Hebda i Tarłowski, oraz w dublu Hebda — Tłoczyński.

Przeciwnicy Polaków zostaną ustaleni po przyjeździe Anglików i konferencji z ich kapitanem Avory.

O ile Anglicy wyrażą chęć pozostania jeszcze we wtorek — to w dniu tym odbędzie się dalszy ciąg meczu.

*

P.Z.L.T. zatwierdził dotychczas następujące terminy turniejów otwartych: kwiecień 29 — 5 maj — Mistrzostwo Warszawy (organizuje WLTK). Maj 26 — 30 Mistrzostwo Małopolski w Krakowie (Cracovia). 30 maj — 2 czerwiec Mistrzostwa Chorzowa w Chorzowie (Stadjon). Czerwiec 8 — 10 Mistrzostwo Torunia w Toruniu (TKLT). Czerwiec 10 — 16 Narodowe Mistrzostwa Polski w Warszawie (WLTK). Czerwiec 28 — 30 Mistrzostwa Radomia w Radomiu (RLTK). Lipiec 5 — 7 Mistrzostwa Łomży w Łomży (Legjon). Lipiec 5 — 7 Mistrzostwa Inowrocławia w Inowrocławiu (IKLT). Sierpień 1 — 4 Mistrzostwa Zachodniego Zagłębia Naftowego w Jaśle (Czarni). Sierpień 19 — 26 Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w Warszawie (Legja).

Hines i Culley, gracze amerykańscy, nie przyjadą jednak na mistrzostwa Warszawy, gdyż organizujący je W.L.T.K. doszedł do przekonania, że sprowadzenie tych graczy będzie zbyt kosztowne.

Jędrzejowska prawdopodobnie weźmie udział w meczu tenisowym Polska — Węgry w Katowicach 14 — 16 maja. W ten sposób PZLT. pragnie nadać większą atrakcyjność tej imprezie a to dlatego, iż spotkanie odbędzie się w dnie powszednie. Udział Jędrzejowskiej jest uzależniony oczywiście od zgody Węgrów i przysłania przeciwniczki.

Tarłowski weźmie udział w mistrzostwach Warszawy.

Lwowska Liga okręgowa

wcześniej, niż zwykle, rozpoczęła sezon

Lwowska Liga Okręgowa ruszyła ub. niedzieli ze startu. W przeciwieństwie do lat ubiegłych wyznaczono termin rozpoczęcia mistrzostw na początek kwietnia tak, by ukończyć je w lipcu.

W tegorocznych mistrzostwach ligi okręgowej walczy ostatecznie 10 drużyn.

O szansach trudno jest obecnie coś konkretnego powiedzieć. Sądząc z formy zeszłorocznej i biorąc pod uwagę stan jakościowy, przyznajemy pierwsze miejsce Czarnym. Skład Czarnych nie ulegnie zasadniczo wielkim zmianom. Zarówno trójka obronna, bezsprzecznie najlepsza część drużyny, jak i pomoc, grać będzie w składzie niezmienionym. Pewne przegrupowania przewidziane są natomiast w napadzie. Kierownictwo sekcji obiecuje sobie wiele po wzmocnieniu tej linji przez Migasa, zwolnionego już przez Cracovię, niepotwierdzonego natomiast jeszcze przez PZPN.

Wielką niewiadomą jest Hasmonea. Drużyna żydowska przygotowuje się do mistrzostw bardzo solidnie, a znajduje się w przeciwieństwie do pozostałych drużyn, w szczęśliwem położeniu, gdyż rozpoczyna pierwsze rozgrywki, dopiero po powrocie piłkarskiej reprezentacji z Makabjady. To też liczy na osiągnięcie pełnej formy już w pierwszych mistrzowskich spotkaniach. Linja obrony została wzmocniona przez Samsona (Hasmonea — Równe), a kierownictwo napadu obejmie Sawicki. Trening drużynowy objął p. Szabakiewicz, b. gracz Pogoni. Przed rozpoczęciem mistrzostw Hasmonea projektuje rozegranie kilku poważniejszych meczów treningowych.

Wiele na wartości straciła Ukraina. Spowodu masowej dyskwalifikacji graczy przez L. O. Z. P. N. (pięciu czołowych piłkarzy), Ukraina znalazła się w sytuacji dosyć przykrej, niemniej jednak jest naogół dobrej myśli i liczy wiele na ambicję zupełnie odmłodzonego zespołu.

Ubytek Kruschego, niewątpliwie odbije się na drużynie Lechji. Odmłodzona już w roku ub., słaba technicznie, jednakowoż o dobrej kondycji fizycznej, będzie zespołem twardym, który sam się może nie wybije, ale napewno niejednemu zagrodzi drogę ku wyżynom.

Pogoń I-b może zająć miejsce wcale zaszczytne. Rezerwa Pogoni w zupełności odmłodzona reprezentuje doskonały materjał, który pod kierownictwem Molnara powinien odegrać w mistrzostwach niepoślednią rolę.

Drugi Sokół jest drużyną najsłabszą. Sokoli przedstawiają typ drużyny zupełnie przeciętnej, grającej nierównomiernie. W mistrzostwach zeszłorocznych, zajęli jedno z ostatnich miejsc.

Osobną grupę tworzą kluby prowincjonalne. Na pierwszy plan wybija się tutaj Resovia — wicemistrz okręgu. Klub rzeszowski, mimo utraty Kłuza (obecnie Pogoń) i Batora (na rzecz Garbarni) reprezentuje nadal dobrą klasę. Jest to zespół pozbawiony słabych punktów, doskonale wyszkolony technicznie, wzorowany na dobrej szkole krakowskiej.

W razie potwierdzenia przez PZPN. Resovia zostanie wzmocniona dwoma Ślązakami, a to Śmiałkiem (Ruch) i Skowronem (Naprzód), oraz Rebeulgauerem (Tarnovia).

Przemyska Polonja w ciągu ostatnich dwóch lat nie zdołała ustabilizować formy na wyżynie dawnych dobrych lat. Drużyna przemyska ma mecze, w których poziom i sposób gry nie pozostawia wiele do życzenia, w innych zaś całkowicie zawodzi. Skład Polonji nie został dotąd ustalony. Benjaminek Ligi, harcerski Czuwaj z miejsca wystąpił z rewelacją, bijąc Lechję. Jak wyglądać będzie dalsza linja rozwojowa — o tem przekona nas dopiero przyszłość.

Ognisko jarosławskie i w tym roku nie odegra zapewne poważniejszej roli. **V.**

Chmielewski rzuca wyzwanie Majchrzyckiemu

i wyjaśnia incydent poznański

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszem zwracam się do WPana Redaktora z uprzejmą prośbą o łaskawe zamieszczenie na łamach Jego poczytnego pisma, niniejszego listu otwartego:

Pragnę wyjaśnić moje niesportowe zachowanie po walce z Majchrzyckim w finale mistrzostw Polski. Po raz pierwszy w mej karjerze nie podałem ręki przeciwnikowi po skończonej walce. Zdaję sobie sprawę, że postąpiłem niesportowo, ale z drugiej strony nie mogłoby to mieć miejsca, gdyby przeciwnik mój zasługiwał na miano stuprocentowego sportowca.

Postępek mój był instynktowną reakcją w stosunku do Majchrzyckiego, który stale unika spotkania się ze mną, poza własnym terenem poznańskim. Dotychczas z Majchrzyckim walczyłem czterokrotnie, w tem trzy razy w Poznaniu a jeden raz w Warszawie. Mimo próśb i stu okazyj (ostatnio mecz Poznań — Łódź i Warta — IKP) Majchrzycki unikał walki ze mną. Może moje podejrzenia są gołosłowne, ale wówczas byłby to rzeczywiście dziwny zbieg okoliczności. Nic więc dziwnego, że nerwy odmówiły mi posłuszeństwa.

Wyjaśniając ten przykry dla mnie incydent, zwracam się tą drogą do mistrza Majchrzyckiego z prośbą o rewanż, który mógłby się odbyć np. 5 maja w Łodzi w ramach zawodów, z których dochód przeznaczony jest na powodzian. Gdyby Majchrzyckiemu nie odpowiadał teren łódzki, godzę się na każdy inny poza Poznaniem, z tem, że dochód z niego byłby przeznaczony na olimpijski fundusz pięściarzy.

W przekonaniu, że w niedługim czasie Majchrzycki stanie ze mną do walki, kreślę się

ze sportowem pozdrowieniem.

Łódź, dnia 10 kwietnia 1935 r.

Henryk Chmielewski

Sport w marynarce wojennej

Mistrzostwa w boksie i atletyce

Mistrzostwa Marynarki Wojennej w boksie, zapaśnictwie i podnoszeniu ciężarów — na r. 1935-ty były wspaniałą rewją tężyzny fizycznej wśród naszych zuchów z Floty i wielkim sukcesem kierownictwa wychowania fiz. Floty, które przeprowadziło zawody doskonale pod każdym względem.

Zawody rozegrano na nowonabytym przepisowym (6x6) ringu w sali gimnastycznej Mar. Woj. na Oksywiu. Stanęło do nich około 100-tu marynarzy z Floty i Flotylli Pińskiej, a wśród znanych pięściarzy widzieliśmy m. innemi Pasturczaka (b. mistrza Warszawy — Polonja), Ożarka (b. mistrza Warszawy — YMCA), Kozakowa, Węgrowskiego i t. d.

PÓŁFINAŁY. Waga piórkowa: Szczepański (Flota) wygrywa z Wiśniewskim (Flotylla) przez k. o. w 2 rundzie, waga lekka: Racki (Flota) wygrywa przez dyskwalifikację z mającym przewagę Raspą, Fuksa (Flotylla) wygrywa na punkty z b. mistrzem Floty Kramarzewskim (Flotylla), Gołębiowski (Flota) z Kępą (Flotylla) przez techn. k. o. w 1-ej rundzie i Dąbrowski (Flota) zremisował z Czerwińskim (Flota), waga półciężka: Kozakow (Flota) zwycięża Szemakowicza (Flotylla) przez k. o. w 2 rundzie.

FINAŁY: w. piórkowa Pasturczak wygrał z dobrym technicznie Adamczykiem (Flotylla) przez k. o. w 2-ej rundzie.

Waga lekka: Kazimierczak (Flotylla) wygrywa po b. ładnej walce z Chmielewskim (Flota).

Waga półśrednia: Fuksa (Flota) wygrywa na punkty z Gołębiowskim (Flota).

Waga średnia: Urbaniak (Flota, wicemistrz Pomorza) zwycięża wysoko na punkty Błaszaka (Flota).

Waga półciężka: Ożarek, będący w fantastycznej formie zmusza do poddania się Kozakowa w 2-iej rundzie.

Waga ciężka. Doskonałą technicznie walkę przeprowadził Węgrowski, wygrywając przez k. o. w 2 rundzie ze Zdanowiczem (Flotylla). Sędziował w ringu por. Tymiński.

WALKI ZAPAŚNICZE dały wyniki: w. piórkowa: Bodek (Flota) zwycięża Słońskiego (Flota) w 3.15 przez bras roule; w. lekka: Spadziński (Flota) wygrywa ze Strzelbickim (Flotylla) stosując krawat w 2:57; waga półśrednia Chrzanowski (Flota) dwukrotnie kładzie Rychłowskiego, a po uwzględnieniu przez sędziów protestu Pińska po raz trzeci w 3 m. 11 sek. przez tour de bras; waga średnia: Gryniewicz (Flota) zwycięża z Augustynem (Flotylla) Souplessem; w. półciężka: Wilczarski (Flota) zwycięża Mazgaja (Flotylla) w 1:15 przednim pasem; w. ciężka wicemistrz Polski Elsner kładzie na łopatki Kośilckiego w 2 m. kluczem.

Arbiter bosman Beldziński.

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW — trójbój olimpijski (wypych, rwanie, podrzut) w. piórkowa 1) Bodek (Flota) 133; w. lekka 1) Rychłowski (Flotylla) 222; w. średnia 1) Augustyn (Flotylla) 271; w. półciężka 1) Wilczarski (Flota) — 265; w ciężka Kośilcki (Flota) 256.

Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach kmdr. Kozana i kpt. Karpińskiego. Po zawodach odbyło się rozdanie nagród w obecności zastępcy admirała Unruga d-cy obrony wybrzeża komandora Frankowskiego.

GDYNIA. RKS Bałtyk (Gdynia) — Wisła (Tczew) 4:1 (2:0). Mistrzostwo kl. B.; K.S. Gdynia — KS — Rezerwa 7:0 (3:0). Marynarka Wojenna — K.S. Błękitni 4:0 (3:0). KS Union — KS Urząd Morski 5:1 (4:1). Mecz o puhar Błękitnych. Bałtyk I — Orlę (Orłowo) 1:0 (1:0) mistrzostwa kl. C podokręgu morskiego. Jedność (Wejherowo — WKS Baon Morski 1:0 (1:0).

WŁOCŁAWEK Gimn. Ziemi Kuj. — O.M.B. 4:1. Zwyciężyli Klein (O.M.P.), Szulc (G.Z.K.), Chmielik (G.Z.K.), Mańkiewicz (G.Z.K.) i Engel (G.Z.K.).

BRZEŚĆ NAD BUGIEM Zw. Strzel. (Biała Podlaska) — Ż.K.S. 9:7. Zwyciężyli w kolejności wag: Kołowski (Z.S.), Urzel (Z.S.), Marczuk (Z.S.) remisuje ze Zbarem, Kamiński (Z.S.), Goldsztejn (Ż.K.S.), Fiszman (Ż.K.S.), Korman (Ż.K.S.), Hryniewicz (Z.S. przez poddanie). Sędziował w ringu p. Zioło.

GRODNO. W szermierczem mistrz. drużynowem startowało 7 zespołów. I-sze miejsce zdobył WKS Grodno (48 pkt.) przez Jasińskiego, Pułjana i Jacewicza, II-gie — 81 p. strz. grodz. (26 pkt.), III-cie — 29 p. a. l. (20 pkt.), IV-te — Kl. Sp. Zw. Strzel. (16 pkt). Indywidualnie zwyciężyli pp. por. Jabłoński i sierż. Marczewski.

TOMASZÓW MAZ. Piłka nożna: mistrz kl. B. Lechja — Ruch (Piotrków) 3:1 (0:1). Bramki dla zwycięzców strzelili Gadaj (2) i Michalak. Sędzia p. Grymajzyn słaby. Kl. C. Lechja II — Hakoah II 6:0 (4:0). Bramki: Rudniak (3), Wiśniewski, Śmiałek i Marasik.

ZAWIERCIE. Warta — Turyści (Częstochowa) 6:4 (2:3). Pierwsze spotkanie o mistrzostwo wiosennej rundy. Bramki dla Warty zdobyli: Sobiehardt I (3), Ślimak, Paslerbiński i Sobiehardt II; dla Turystów: Ciszewski (dwie), Jędrzejkiewicz i Kaczmarek. Sędziował p. Śliwczyński z Częstochowy.

STRZEMIESZYCE. Brygada — KS Kazimierzanka (Kazimierz) 3:3 (0:2). Brygada — Ruch (dawniej S.K.S. Sulno) 6:0 (3:0). Brygada jun. — Uczniowski KS Piaski 2:1 (1:0).

SOLVAY, GRODZIEC przystąpił do organizacji sekcji bokserskiej, która po krótkim treningu ukaże się na ringu.

KĘPNO. Olimpja (Poznań) — Sokół (Kępno) 3:0 (1:0). Mecz o mistrz. kl. B. i wejście do A klasy Pozn. O.Z.P.N.

PIŃSK. Z powodu złych warunków terenowych, sezon sportowy nie został jeszcze rozpoczęty. — Otworzą go, jak zwykle, zawody piłkarskie o „Puhar Wiosenny", które odbędą się w święta Wielkanocne. Zanotowania godnym jest fakt, iż zawodnicy „Kotwicy" (wojskowi) zrzekli się swych urlopów świątecznych, aby umożliwić swemu klubowi zdobycie puharu.

Jan Arski patrzy na mistrzostwa Polski

Wielokrotny reprezentant Polski o batalji poznańskiej

Jan Arski! Jeden z najmiezawodniejszych przedstawicieli pięściarstwa polskiego, wielokrotny reprezentant naszych barw na szerokiej arenie międzynarodowej. Mniej więcej przed dwoma laty wycofał się z ringu; na mistrzostwach stał w narożniku Warciarzy, pomagał sekundantowi Matuszewskiemu i udzielał swych cennych wskazówek kolegom klubowym.

Nawiązujemy z nim rozmowę na temat mistrzostw.

— Wrażenia? Jest ich dużo i to najrozmaitszego gatunku — mówi Arski. — Widziałem wszystkie bez wyjątku mistrzostwa Polski; pod tym względem jestem unikatem w rodzaju tego znaczka pocztowego z wyspy Mauritius z r. 1847, który istnieje tylko w pięciu egzemplarzach.

— Poziom pierwszej klasy był dobry, w niejednym wypadku nawet bardzo dobry, ale nie było takich indywidualnośc, jak n. p. Ertmański w r. 1926. Głon w latach 1928 i 1929 lub nawet... ja, w latach 1926 — 1930. Może jeden Polus zbliżony jest do klasy indywidualistów, których mam na myśli. Jego walka ćwierćfinałowa z Woźniakiewiczem była dla mnie czemś skończenie wspaniałem i porywającem.

— Sobkowiak jest bokserem wyjątkowo mądrym, a posiada też uderzenie. Wspaniałe oko i dokładny cios, to walory poważne u kontrującego boksera, jakim jest Sobkowiak. Widziałem go już w lepszej formie, niż na mistrzostwach. Czortek? W finale był moim zdaniem pięściarzem dużej klasy...

Wirski nie jest prawdziwym „kogutem", a ze względu na swe warunki fizyczne długo nim nie będzie. Takich ambitnych i zaciętych pięściarzy, ale w wagach cięższych — daj nam Panie Boże. Szkoda, że nie doszło do walki Wirskiego z Krzemińskim, którego uważam za bardzo niebezpiecznego przeciwnika. Faworyzowałbym nawet pomorzanina.

— Polus to bokser wielkiego formatu. Ale powinien on pamiętać, że szlifować swą klasę musi w towarzystwie lepszych. Gdy był w Poznaniu, miał często walki, miał sparring-partnerów; czy Warszawianka może mu to zapewnić? Jego angielska flegma jest jego największą bronią. Ten typowy kontr bokser ma jeszcze jedną zaletę; pozwala się idealnie kierować sekundantom, dlatego w jego narożniku powinien się znajdować wybitny bokser.

— Sipiński — to bokser „dla publiczności". W tej chwili stanowczo nie jest w formie. Służba wojskowa nie służy mu. Kajnar jest moim wychowankiem i najchętniej bym o nim nie mówił. Jeżeli to robię, to dlatego, że pragnę na coś zwrócić uwagę. Kajnar to zawodnik, który potrzebuje spokoju i umiejętnego kierownictwa. On może walczyć tylko „na zimno". Jeżeli publiczność go dopinguje, zapala się i... dostaje baty.

— Misiurewicz jest największym talentem, ale w tej chwili cieniem swej wartości. Wojsko mu nie służy, to prawda, ale pozatem jest on jeszcze leniuchem. Liczy na swe szybkie i celne uderzenia. Seweryniak? — Szablon i, w dodatku, młodość za sobą.

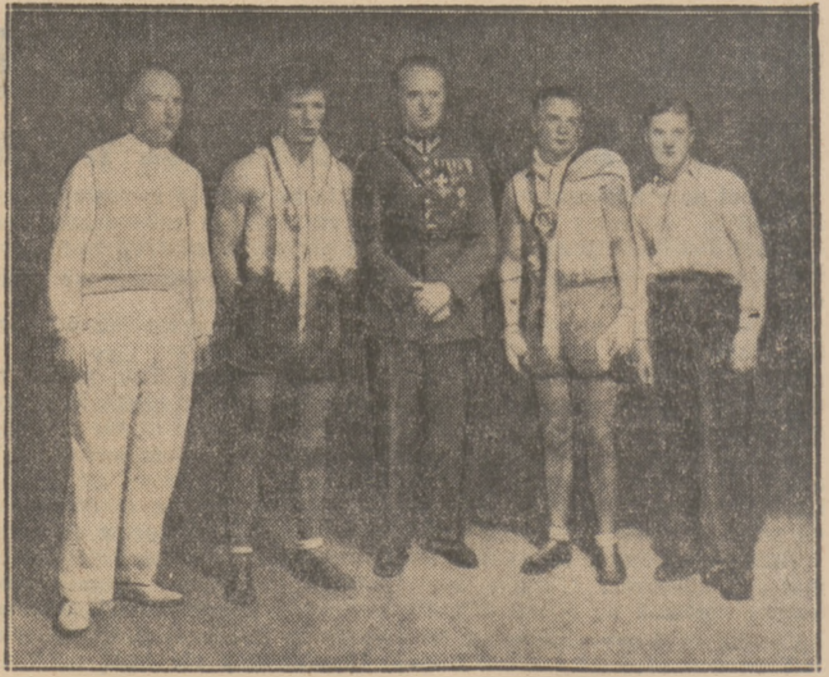
— Mówiąc o Majchrzyckim muszę mówić jednocześnie o Chmielewskim. Pierwszy to skończony bokser ale bez ciosu, drugi natomiast niedostatecznie wyszkolony z wszelkiemi danemi na mistrza i z ciosem. Ale ciosy jego nie są wykończone, nie bije rasowo prostych i używa ich stanowczo za mało. Jego podbródkowe mają wartość tylko w 75 proc. Gdyby mu to wszystko przyswoić, ach, jakaż byłaby to klasa światowa, takiej kolosalnej intuicji i miękkości ruchów nie posiada nikt w Polsce.

— Chmielewski zrobił zawód. Był bardziej od przeciwnika zdenerwowany, gdy tymczasem sytuacja powinna była wyglądać odwrotnie. Wszak Majchrzycki miał wszystko do stracenia, a Chmielewski — do zyskania. Majchrzycki przezwyciężał sam siebie, ząb czasu jednak zwyciężyć już nie może. Jest o sześć przeszło lat starszy od Chmielewskiego...

— Szymurę stawiam bezsprzecznie wyżej od Doroby. Jest lepszym bokserem. Doroba wygrywa sercem, tempem, Szymura natomiast umiejętnościami. Poznaniak jest trochę bojaźliwy. Jeżeli chce coś zyskać, musi ryzykować, nie popadając jednak w lekkomyślność.

— Piłat posiada już dziś sporą rutynę i wyrabia się technicznie. Że jego rozwój idzie trochę tępo, to nie jego wina, niema bowiem dosłownie z kim trenować. Jego sparring, to mecz, a więc, ile meczów — tyle sparringów. Piłat powinien być w Berlinie naszym najmocniejszym punktem — mówi nam na pożegnanie Arski.

(L.)



PO FINALE WAGI PÓŁŚREDNIEJ
stoją na ringu poznańskim w środku: por. Łapiński prezes POZB, na lewo: Moskal, sędzia, na prawo: Matuszewski, sekundant, oraz Seweryniak i Misiurewicz.



JAN ARSKI znakomity pięściarz Warty z lat 1926—1931, mówi nam obok o mistrzostwach Polski.

Bez „Kusego" i Noji

toczyć się będzie walka dystansowców o mistrzostwo Polski naprzełaj

W niedzielę, 14 kwietnia b. r., lekka atletyka polska zainauguruje niejako swój sezon biegiem naprzełaj 8 km. o mistrzostwo Polski w Bydgoszczy.

Bieg w Bydgoszczy odbędzie się wprawdzie bez naszych najlepszych długodystansowców Kusocińskiego i Noji, pozatem jednak zgłosiła się prawie cała elita Polski. Trudno kategorycznie przewidzieć zwycięzcę, ale walka rozegra się chyba między Fiałką z Krakowa, Kurpesą z Łodzi, Strzałkowskim z Białegostoku, Duplickim i Puchalskim z Warszawy. O dalsze miejsce będą walczyć znane nazwiska Warszawy czy Poznania z ambitną prowincją.

Trasa biegu nie będzie ciężka i aczkolwiek urozmaicona, nie nastręczy specjalnych trudności; można się spodziewać niezłego czasu. Meta i start biegu znajdować się będzie na Stadjonie Miejskim. Początek biegu o godz. 12. Szczegóły organizacji biegu są już przygotowane i można się spodziewać, że, jak zwykle, Pomorze pod względem organizacji nie zawiedzie.

Wykorzystując start elity długodystansowej Polski w Bydgoszczy, Pom. OZLA, ze względu na cele propagandowe dokona uroczystego otwarcia sezonu: „Rozpoczynamy sezon lekkoatletyczny", Konkurencja lokalna.

Lista zgłoszeń na bieg naprzełaj o mistrz. Polski przedstawia się następująco:

Kuligowski Z., Szymczak Fr., Jędrzejewski Maks., Karbowiak Z., Fiałka K., Duplicki W., Żak M., Blicharz F., Półtorak On., Strzałkowski J., Grygołowicz A., Janowski Fr., Robiński J., Kurpesa J., Młotkiewicz J., Rosenmann St., Karczewski Z., Wiśniewski B., Puchalski Z., Wieckowski E., Gołębiowski J., Birna Maks., Kempiak B., Siemieniecki, Szymański Jan.

Jak widać, obok Kusocińskiego i Nojiego, udziału nie biorą wogóle zawodnicy Śląska z Hartlikiem, zeszłorocznym zwycięzcą tego biegu w Poznaniu.

Wpłynęły także zgłoszenia K. S. Zw. Strzeleckiego w Warszawie (Zogórski i Maliszewski), ale ze względu na przekroczenie terminu, nie zostały przyjęte.

Osiem meczów piłkarskich o mistrzostwo kl. A Warszawy rozegranych zostanie w sobotę i niedzielę. Dziś walczy Hapoel — Drukarz, a w niedzielę: Marymont — Znicz, AZS — Bar Kochba, Skoda — Orzeł, Polonia — Legja, Świt — PZL, PWATT — Bzura, Orkan — Warszawianka. (al)

Stamm, według krążących wersji, porzucił prowadzenie treningów bokserskich Skody. (al)

Teddy (Legja) został również włączony do grupy olimpijskiej bokserów polskich. (al)

Mecz bokserski Warszawianka — Makabi rozegrany zostanie w Warszawie 28 b. m. (al)

Copeland, mistrzyni Olimpjady

chce w Warszawie dać rewanż Wajsównie

Tel Aviv, w kwietniu

Liljan Copeland, mistrzyni olimpijska w dysku jest bezsprzecznie asem całej Makabiady. Do ostatniej chwili nie wierzono w jej przyjazd, doszło nawet do tego, iż w trzy dni po przyjeździe do Haify, biuro Makabiady nie wiedziało o jej pobycie w Palestynie. Cała bowiem ekspedycja amerykańska w ilości 17 osób wyjechała do Jerozolimy gdzie bawiła przez kilka dni.

Dopiero w dwa dni przed otwarciem Igrzysk, Amerykanie zawitali do Tel-Avivu.

Korzystam z pierwszej sposobności i odszukuję miss Copeland na stadjonie. Po kilku minutach prowadzimy już ożywioną rozmowę.

— Do Makabi wciągnęła mnie koleżanka moja Sybilla Koff, która brała udział w I-ej Makabiadzie. — opowiada p. Liljan. — Nawet teraz bardzo dużo osób nie wierzy w Ameryce, iż należę do Makabi.

— A czem się tłómaczy, że ostatnio nie brała pani udziału w żadnych zawodach?

— Musiałam wybrać jedno zdwojga: albo intensywny trening i zawody, albo studja! Wybrałam to drugie, toteż od grudnia 1933 nie było mnie na bieżni.

W ubiegłym roku zdałam egzamin adwokacki i w Los Angeles otworzyłam kancelarję. Oczywiście że utrzymywałam się przez cały czas w kondycji. Codziennie przed pójściem do biura albo gram w tenisa, albo też jeżdżę konno.

— Więc nie zna pani swoich ostatnich wyników?

— Dokładnie nie. — ale zawsze w granicach 41,30 rzucę.

— W obecnej chwili uważam nadal Wajsównę za swoją najgroźniejszą rywalkę. Jak ten pojedynek się skończy to okażą najbliższe Igrzyska w Berline.

Dlaczego nie wzięła pani udziału w zawodach lekkoatletycznych w Chicago, tuż po Olimpjadzie w Los Angeles?

— Już kilka razy słyszałam ten zarzut, otóż oświadczam, iż naprawdę byłam wówczas zajęta, i żadne inne względy nie miały miejsca.

Zresztą kierownik nasz p. Whitte, stara się o urządzenie szeregu imprez w drodze powrotnej. Jestem gotowa teraz startować w Warszawie. Bardzobym się cieszyła, gdybym mogła zetknąć się ze sportowcami polskimi, wśród których mam wielu znajomych. Do nich należy p. Halina Konopacka, z którą startowałam w Amsterdamie.

Dziwna rzecz, że wówczas prowadziłam przez cały czas i dopiero w ostatnim rzucie Konopacka pobiła rekord. Historja ta powtórzyła się odwrotnie w Los Angeles, gdzie Wajsówna prowadziła, a ja ostatnim rzutem zdobyłam zwycięstwo.

Na Makabjadzie startować będę nie tylko w dysku, ale także w kuli, oraz w sztafecie 4x100.

— A czy może pani zdradzić system swego treningu?

— Naprawdę, szczerze mówię — cedzi każde słowo miss Copeland. — nie mam żadnego systemu. Prowadzę swój trening całkiem indywidualnie. Przedeszystkiem dużo biegam, co wyrabia szybkość i jednocześnie nie dopuszcza do tycia, a później duża porcja tenisu, hippika. Ot to wszystko — niema w tem żadnej filozofji...

Pod koniec rozmowy p. Copeland podkreśla raz jeszcze gotowość przyjazdu do Warszawy wraz z całą ekspedycją amerykańską.

— Widzi pan — uśmiecha się Copeland, — cała inicjatywa zależy teraz od Warszawy.

Aleksander Aleksandrowicz.



COPELAND (AMERYKA) olimpijska mistrzyni dysku z Los Angeles.

Na studja zagranicę

wyjedzie dziennikarz sportowy

W trosce o podniesienie poziomu polskiej prasy sportowej, PUWF ustanowił stypendjum dla jednego z polskich zrzeszonych dziennikarzy sportowych, na wyjazd zagranicę dla pogłębienia wiedzy sportowo - organizacyjnej, tak niezbędnej dla poważnego i solidnego traktowania swego zawodu.

Jak zapewnił delegatów Z.D.S.R.P. p. dyr. PUWF. Urząd będzie się starał znajdować w swym budżecie corocznie sumę 2,000 złotych na takie stypendjum, które wraz z nagrodą za najwybitniejszą działalność publicystyczno - sportową w Polsce, ufundowaną również przez PUWF, jest widomą i naprawdę poważną oznaką akcji, mającej na celu podniesienie poziomu i wartości polskiej prasy sportowej.

To jest rzeczowa, poważna i pozytywna „walka" z prasą.

Brawo P.U.W.F.!

Regulamin stypendjum, uzgodniony przez Z.D.S.R.P. brzmi następująco:

1) Celem bliższego zapoznania się ze sportem, w. f. i turystyką w różnych państwach, PUWF ułatwi wyjazd zagranicę jednemu dziennikarzowi sportowemu w roku 1935-36.

2) Kandydaturę na wyjazd zgłaszać mogą wszyscy dziennikarze sportowi z całej Polski.

3) Zgłoszenia, zaadresowane do PUWF, należy składać do Okr. Oddziału Zw. Dzien. Sportowych. Lokalne władze Związku zaopatrzą zgłoszenia swoje opinją i prześlą je do zarządu Centrali Zw. Dziennikarzy Sportowych w Warszawie, który dołączy do zgłoszenia opinję swoją własną i przekaże całość do PUWF.

4) Wyboru dziennikarza, który otrzyma subwencję na wyjazd zagranicę, dokona Dyrektor PUWF.

5) Zgłoszenie winno zawierać: a) krótkie curriculum vitae kandydata lub kandydatki, opracowane z punktu widzenia pracy sportowej i dziennikarskiej, b) plan zwiedzania, opracowany pod kątem zagadnień sportu, w. f. i turystyki sportowej.

6) Dziennikarz, zgłaszający wyjazd zagranicę, powinien znać w słowie i piśmie język kraju, do którego zamierza wyjechać.

7) wysokość jednorazowego subsydjum wynosi 2.000 zł.

8) Prócz tego PUWF ułatwi wyjeżdżającemu dziennikarzowi uzyskanie odpowiedniego paszportu zagranicznego i ew. zniżek kolejowych.

9) W razie potrzeby wyda PUWF odpowiednie listy polecające i dokumenty, które ułatwią jaknajbardziej szczegółowe zapoznanie się z organizacją, urządzeniami i sposobami prac komórek sportowych w. f. i turystycznych w danym kraju.

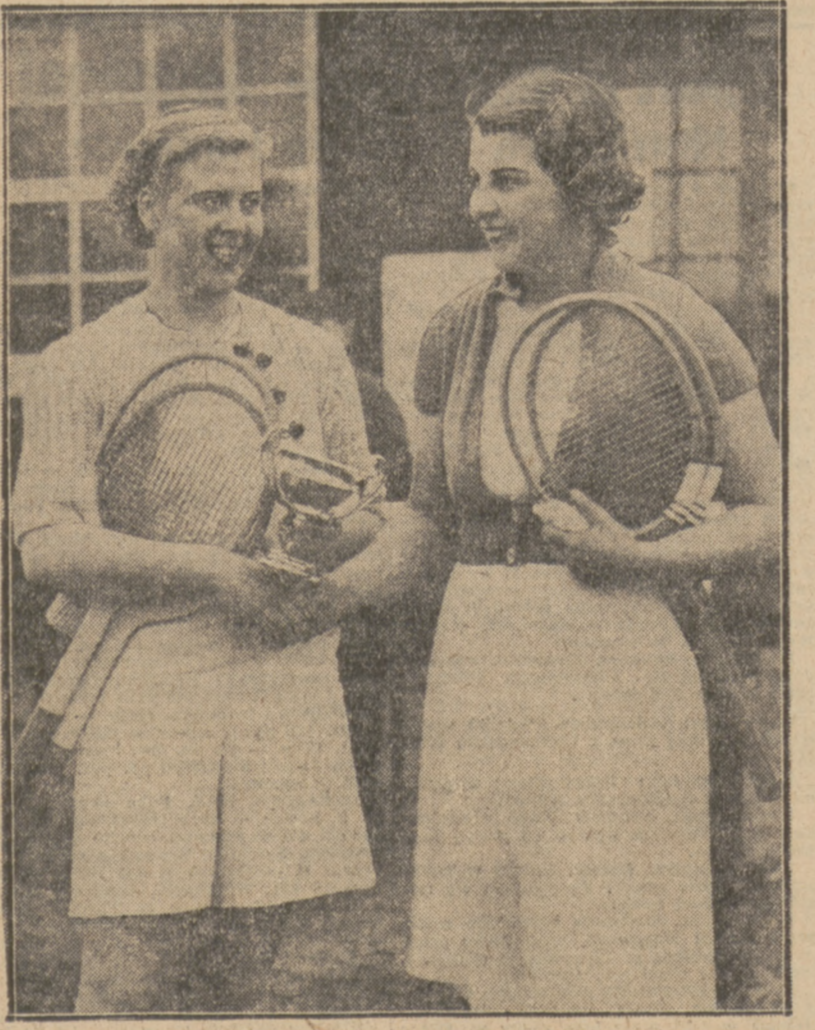
10) Po powrocie do kraju dziennikarz, który uzyskał subwencję i pomoc PUWF, winien przedłożyć: a) sprawozdanie z podróży, b) egzemplarze wszystkich pism, w których zostały wydrukowane artykuły dotyczącego pobytu zagranicą, a omawiające sport w. f. oraz turystykę.

Zapaśnicy proszą

o mistrz. Europy

Prezes PZA p. Kocur, który będzie oficjalnym delegatem Polski na Kongresie Międzynarodowej Federacji Atletycznej postawi wniosek o powierzenie organizacji mistrzostw zapaśniczych Europy w 1937 lub 1938 r. Polsce.

Przypominamy, że tylko te państwa mogą się ubiegać o organizację mistrzostw, które trzy razy startowały w mistrzostwach Europy. Kopenhaga będzie właśnie trzecim startem Polski.



18-LETNIA NELLI ADAMSON, nowa gwiazda tenisu belgijskiego, zdobyła już mistrzostwo Belgji, a w finale turnieju „Her go" pokonała Whitmarsch.



TEN UMIE BRONIC!... Brown, bramkarz Sh. Wednesday łamie się wpół o słupek, byle wybić piłkę na róg.



PIŁKARZE REWERY STANISŁAWÓW Stoją od lewej: Sobolewski, Wojciechowski, Jaroszyk, Rostek, Jonczy, Gorczyński, Weber; klęczą: Kordasz, Schöffer, Petrow i Wenzel.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI